Nr. 276. Piątek 2. Grudnia 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
„ do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Opozycja w Izbie posłów.

Z szeregów opozycyjnych Izby posłów występują teraz w obradach nad adresem ci sami mężowie, którzy w dawniejszych kadencjach, osobliwie w dwóch pierwszych, wiernie stali przy ministerstwie i odpierali odeń wszelkie ataki ze strony autonomistów. A nawet w wielu sprawach dzisiejsi opozycyjni mowcy te same prawie zarzuty czynią ministerstwu, które dawniej odpierali, gdy je podnosiła ówczesna opozycja, Czesi, Polacy i autonomiści. Tak dalece zmieniły się role w ostatnich czasach!

Nie można jednak powiedzieć, aby dzisiejsza falanga opozycji już całkiem stanęła na tem stanowisku, na jakiem dawniejsza stała i dotąd stoi. Tylko w kwestjach finansowych i wolności wewnętrznej zgadzają się obie. W innych kwestjach zapatrywanie się jej pozostało to samo co dawniej.

Od pojednania się z Węgrami opozycja dzisiejsza spodziewa się wszystkiego: polepszenia finansów, pomyślniejszego stanowiska Austrji na zewnątrz, większej swobody wewnątrz. Ale to pojednanie ma nastąpić w granicach ustawy lutowej, bez jej naruszenia i bez jej rewizji. Gdyby dzisiaj ci mężowie opozycji przyszli do steru, przekonaliby się, że na tej podstawie nie da się przeprowadzić pojednanie z Węgrami, więc słowa ich dzisiejsze są rzucane na wiatr. Przekonaliby się również, że bez rewizji ustawy lutowej nie da się i rozwinąć wolność wewnętrzna, bo ludy i stronnictwa, niezadowolone z tej ustawy, i oni musieliby represyjnemi środkami trzymać w karbach i naginać przemocą do szeregowania się pod wszystkie paragrafy tej ustawy. Za tem poszłaby nierozłącznie i niemożność obniżenia podatków na armję i administrację, skoroby uporne ludy i stronnictwa trzeba utrzymać w posłuszeństwie.

Wszystkie więc ataki dzisiejszej opozycji na ministerstwo, skoro czynione są z stanowiska utrzymania bezzmiennego ustawy lutowej, są niesłuszne, niesprawiedliwe. Są to jednostronne żale i zarzuty, niemogące wywrzeć żadnego skutku, z powodu, iż fałszywe złego podają źródło. Walczą na wzór donkiszotowski, jeżli nie naprzeciw wiatrakom, to na wiatr niezawodnie ich ciosy wymierzone.

Opozycja adresowa zarzuca ministerstwu iż jest reakcyjnem, przeciwnem wolności — a tymczasem polityka ministerstwa wewnętrzna i zewnętrzna jest ścisłą wynikłością ustawy lutowej, której przecież rewizji nie życzy sobie opozycja, skoro jej nie wnosi. Skoro połowa monarchii usuwa się od ustawy lutowej, więc ministerstwo ani sejmów tam zwoływać, ani wolności tam nadawać nie może, nie chcąc uporem idącym dać przeciw sobie i ustawie lutowej broni do ręki. Gdyby dzisiaj ministerstwo poszło za wskazówkami opozycji, to by otwarło szerokie wrota przeciwnikom ustawy lutowej i znalazłoby się wkrótce z swą ustawą lutową w najkrytyczniejszem położeniu. Domaga się opozycja od ministerstwa, aby porzucono przymierze z Prusami i Moskwą, a zbliżono się do Anglii, Rzeszy i Francji. A jakże to uczynić można w chwili, gdy potrzeba w domu zabezpieczyć się przeciw niezadowolnionej połowie ludów? Ani Francja ani Anglia, trzymające się innych zasad w polityce, nie zabezpieczą w tym względzie Austrji. Uczynić to mogą tylko państwa absolutne, tylko przymierze święte.

Nie ministerstwu więc, ale opozycji adresowej czynić potrzeba zarzuty, iż dotąd nie umiała rozpoznać prawdziwego położenia rzeczy. Wie ona że Austrję coś boli — ale nie wie gdzie, i szamoce się bezpożytecznie. Nie chciałaby aby Niemcy utracili uprzywilejowane ustawą lutową stanowisko w państwie — dla domagą się polepszenia finansowego gospodarstwa, większej wolności wewnętrznej, podniesienia rolnictwa i przemysłu — gdy tymczasem tylko wymierzeniem ścisłej sprawiedliwości dla wszystkich ludów te wszystkie korzyści osiągnąć można. Wymierzenie zaś tej sprawiedliwości stać się jedynie może przez rewizję ustawy lutowej, nie w celu tylko pojednania się jednostronnego z Węgrami, lecz w celu ogólnej sprawiedliwości dla wszystkich ludów austrjackich. Pomyślność i zadowolenie powszechne mogą dopiero sprowadzić ten stan, pożądany przez opozycję. Dopokąd opozycja w Radzie państwa do tego przekonania nie przyjdzie, dopotąd nie ma prawa żądać od ministerstwa, by się rzucało w próby jednostronnego pojednania z tym lub owym narodem, utrzymując przytem bez wszelkiej zmiany ustawę lutową. Dopiero gdy pojmie opozycja konieczną potrzebę rewizji ustawy lutowej i nią się zajmie, w duchu sprawiedliwości dla słusznych domagań się wszystkich ludów austrjackich: wtedy czynność jej będzie miała podstawę silną i stanie się zapowiedzią lepszej przyszłości dla Austrji. Czynność jej w dzisiejszym kierunku może tylko zawichrzyć państwem, a nie wyda żadnych pożytecznych owoców.

Przegląd polityczny.

Powrót wojsk austrjackich z Holsztynu był dla dziennikarstwa wiedeńskiego tak ważnym faktem, iż we środę przeważna część organów publicznych poświęciła mu artykuły wstępne na pierwszem miejscu, a na drugiem miejscu dopiero szczegółowe sprawozdanie i ocenienia pierwszego dnia rozpraw adresowych.

Wrażenie tych rozpraw miało być ogromne w całem Wiedniu. Imiona Bergera, Mendego, Kinskyego i Skenego brzmiały w ustach wszystkich. Ministerstwo mogło poznać, jak bardzo jest osamotnione.

Z tego, co pisze mały zastęp dzienników, odbierających swe natchnienia z biór ministerjalnych, można wyraźnie poznać, że rząd zachowa się dość obojętnie wobec tych ataków. *Oest. Ztg.* przypomina tym panom, jak całkiem inaczej prawili przed dwoma i trzema laty, i co mówili na to, czego się wówczas niejednokrotnie domagała strona prawa, a czego się sami dopiero teraz zaczynają napierać.

Obojętność ministerstwa nie potrwa tak długo; w ciągu dalszych rozpraw, wystąpi z obroną, a teraz zachowuje sobie amunicję, jak się wyraża *Const. Oest. Ztg.*, aby jej użyć przy szczegółowych rozprawach. W ogóle milczenia ławy ministerjalnej i centrum ministerjalnego nie biorą jeszcze za nieomylną oznakę abdykacji same nawet organa lewicy, podejrzywając w tem jakąś taktykę, której celem jest nie wywoływać polemiki i niestawieniem oporu złamać siłę natarcia.

Dzieje **powstania furlańskiego** nie przycichły jeszcze, jak to się zdawało ostatniemi dniami. *Vaterland* umieszcza wyjątek z listu prywatnego następującej osnowy:

„Udine 21. listopada. Udine, znane już w dawniejszych rewolucjach jako jedno z ognisk powstańczych, dostarczyło i teraz przeszło 50.000 franków i wiele tałałajstwa, aby uskutecznić powstanie powszechne. W górach najbliżej położonych, jest sześć band, dobrze uorganizowanych i bardzo dobrze uzbrojonych, które od samego początku usiłowały schodzić w doliny. Parte przez wojsko, postąpiły teraz jeszcze wyżej w góry, aby przy zdarzonej sposobności znowu się pojawić. Wojsko przy takich wyprawach narażone jest na niesłychane trudności. Niestety opłakujemy już trzech ludzi od strzelców, którzy na złych ścieżkach górskich spadłszy pozabijali się. Część patrolu z trudnością tylko uszła przed strąconemi nań przez powstańców odłamami skał. Dotąd złapano około 120 garibaldczyków. Większa część ich dostała się bez broni w niewolę i nie mogą być przeto rozstrzelani. Kilka kompanij pułku barona Hess, będące na rozjazdach, straciło 1 zabitego i trzech ciężko rannych od rewolweru. W Maniago, gdzie jest siedziba sądu doraźnego, rozstrzelano już kilku, mianowicie urlopników, którzy brali udział. Od czasu publikacji sądów doraźnych garibaldczycy umykają sami swoim dowódzcom i stawiają się, prosząc o uwięzienie. Wczoraj popołudniu widziałem jak przyprowadzono do Udiny 10 sztuk, dobrze powiązanych i strzeżonych. W Udine samej nie brak demonstracyj i mamy służbę strasznie ciężką, a co chwila stoimy w pogotowiu do wymarszu. Przed pięciu dniami wysadzono w powietrze część mostu kolejowego na Brencie, co wywołało potrzebę obsadzenia wszystkich mostów na kolejach. Nawet w Gorycji jest tyle tałałajstwa (Bagage), że trzeba być bardzo ostrożnym. Przedwczoraj wieczór gdy na imieniny Najj. Pani teatr był oświecony, padły dwie petardy pomiędzy publiczność. Na szczęście nic się nie stało. Jednemu oficerowi spalił się tylko płaszcz. Naturalnie, że ci co je rzucili, umknęli."

W emigracji weneckiej i komitecie kierującym zaszły jakieś rozterki wedle ostatnich doniesień. Tecchio i kilku innych wystąpili, ponieważ sprzeciwiali się ruchowi dalszemu.

W dodatku dzisiejszym podajemy **ukaz carski o zniesieniu klasztorów**, w całem brzmieniu. W ocenienie tego kroku nie wchodzimy dziś jeszcze. To jedno tylko wskażemy, że zniesienie to nastąpiło przeciw jednozgodnej woli całego narodu. W moskiewskiem państwie zakony prawosławne są ogniskiem ciemnoty i zepsucia, a rząd moskiewski ani je reorganizuje ani znosi. W Polsce były zakony ogniskami oświaty ludowej, miłosierdzia, nauki chrześciańskiej jak i narodowego życia, i dla tego właśnie je zniesiono. W innych krajach znoszono zakony albo dla zaboru ich dóbr rozległych, albo jako zabytki średniowiecznej ciemnoty. W każdym razie działo się to za domaganiem się przeważnej przynajmniej części narodu. W Polsce znosi moskiewski szyzmatycki rząd polskie katolickie klasztory przeciw woli całego narodu, i tem samem składa świadectwo, że się ich obawia jako filarów polskości i religijności.

Zwrócimy przytem uwagę, że wszystkie prawie postanowienia poruszonego ukazu, wydające się jakoby uwzględniały przynajmniej w pewnej mierze jakąś iskrę słuszności, na rzecz dobra kraju, przepisami dodatkowemi stają się iluzyjne.

Szopa moabicka w Berlinie zaczyna się powoli wypróżniać, i po długiem więzieniu powracają więźniowie, przeciw którym prokuratorja podniesione oskarzenie cofnęła, w koła rodzinne. Codziennie niemal witają w Poznaniu z radością kilku przejeżdżających przez miasto uwolnionych więźniów i mocną żywią nadzieję, że da Bóg doczekać niezadługo wszyscy napowrót ujrzą się przy ogniskach domowych.

Trzy mowy najważniejsze z rozprawy wtorkowej nad adresem, dajemy podług zapisków stenograficznych:

Poseł Mende: Chcę mówić w ogóle o misji, na mocy której Izba to obraduje, i oznaczyć tendencje, na które mojem zdaniem silniejszy nacisk położyć potrzeba.

Wyrzeczone z tronu słowa, iż po zamknięciu tej kadencji pełnej Rady państwa zbierze się Rada państwa szczuplejsza, mogą usunąć niektóre wątpliwości i przywiązane do tychże obawy, które się objawiły między większą częścią ludności za pojawieniem się patentu zwołującego tegoroczną Radę państwa. Ludność zrozumiała, iż mylną kroczy się drogą przy wybudowaniu konstytucji, które przecież jest najgłówniejszym środkiem do zjednoczenia państwa. Ludność uwagę swą zwracała także na ważne kroki, które rząd przedsiębrał w myśl artykułu 13 od czasu zamknięcia ostatniej kadencji Rady państwa. Ze względu na sprawy te powszechnie chciano ze słów patentu zwołującego wyczytać, iż zwołanej Rady państwa nie należy uważać ani jako pełną ani jako szczuplejszą, lecz, że jej przeznaczeniem są jedynie obrady nad budżetem, wotowanie podatków, pożyczek, subwencyj i t. d. Od lat wielu spodziewanych reform, które powinne by popierać moralny i materjalny byt, nie zaprowadzono jeszcze. Umysłowe pole nauki, sprawiedliwości i administracji leży odłogiem, podczas gdy podwyższenie pożyczek podatkowych co raz nowe żądania stawia do kieszeni obywateli państwa. Do tego w końcu przyszło, iż znowu odroczono nadzieje polepszenia stanu rzeczy w państwie. Ja sam chociaż skłaniam się, będąc całkiem spokojnego temperamentu, do optymistycznych zdań, nie mógłbym się zamknąć przed obawami, gdyby nie słowa, z wysokiego tronu wypowiedziane.

Uważam wolność jako lekarstwo wyborowe, którego tylko w dobrze wypróbowanych dozach udzielać należy choremu ciału państwa, ażeby tem orzeźwiało i wyzdrowiało; lecz zawsze trzeba mu dać tego lekarstwa (wesołość na lewicy). Nie jestem zwolennikiem gwałtownego postępu, lecz i nie powinno się stać na miejscu i cofać, bo w tym razie leniwych prześcignie spiżowy duch czasu.

Mowca przechodzi do obrabianej już bardzo kwestji, czy jest to zgodne z konstytucją, ażeby zwoływaną była szczuplejsza Rada państwa oddzielnie od pełnej

Zbadawszy artykuły I., II. i III. dyplomu październikowego i patentu lutowego, pokazuje się, iż pod warunkiem udziału reprezentantów krajów węgierskich w wspólnych sprawach całego państwa, to prawo w nich się zawiera. Mojem zdaniem, konstytucji praktycznie przeprowadzić nie można inaczej jak powołując i Radę państwa corocznie i sejm węgierski corocznie dla podjęcia konstytucyjnych czynności.

Jeżeli czynniki z tej i z tamtej strony Litwy ukończą swe obrady, niechaj się natenczas zbierze z nich ów organ, któryby jako pełna Rada państwa obradował nad ogólnemi sprawami państwa i je uchwalał. Że w kwestjach prawodawczych szczuplejsza Rada państwa i prawodawcze czynniki Węgier obradować mają rokrocznie pierwej przed zwołaniem pełnej Rady państwa, to już leży w naturze rzeczy. Gdyż z jednej strony jest to niezaprzeczoną prawdą, iż obrady tych reprezentacyjnych ciał musiałyby wpłynąć na budżet państwa, a z drugiej strony jest rzeczą pewną, że skłonność okar pieniężnych zależeć będzie od mniej lub więcej pomyślnego załatwienia prawodawczych kwestyj w prowincjach z tej i tamtej stony Litawy.

Oddzielne zwoływanie Rady państwa tego rodzaju iżby rządowi wolno było szczuplejszą Radę państwa i sejm węgierski kilka lat lub całkiem nie zwoływać, a pełną Radę państwa zbierać co roku, nie jest uzasadnione ani w duchu ani też w literze konstytucji. Gdyż teraz już muszę przyznać, że z tej i tamtej strony Litawy nagromadzono materjałów wielką ilość do reform.

Broniąc tego sposobu zwoływania, zajśćby można do tego, iż rząd nie chcąc zaprowadzenia jakichkolwiek reform, tylko szczuplejszą Radę państwa by zwołał a nie zwoływałby węgierskiego sejmu wcale.

I prawo inicjatywy, przysługujące tym prawodawczym ciałom, utraconoby zupełnie, a Rada państwa szczuplejsza gdyby nawet rząd żadnych wniosków nie miał do przedłożenia, powinna być corocznie zwoływaną, choćby tylko dla utrzymania prawa inicjatywy.

W dziennikach odzywały się głosy, uważające oddzielne zwoływanie jednej Rady państwa jako koncesję dla Węgier. Ja uważam, iż oddzielne zwoływanie Rady państwa jest samo przez się w duchu konstytucji uzasadnione. Połączywszy z tem myśl przyjazną zbliżenia się do Węgier, a byłbym ostatnim, któryby przeciw tej myśli wystąpił.

Lecz samem tem zwołaniem nie podobna osiągnąć porozumienia. Ażeby to osiągnąć, trzeba skuteczniejsze czynić kroki, lecz trzeba je czynić bezzwłocznie, gdyż chwila jest pomyślna ku temu. Zwinięcie sądów wojennych, nadanie prasie swobodnej dyskusji i bezzwłoczne zwołanie węgierskiego sejmu na podstawie istniejącej ustawy wyborczej, oto są środki, których użyć potrzeba.

Dobrzeby uczyniono, wywieszając sztandar zaufania i zgody i wstrzymując się ile możności od pośredniego lub bezpośredniego wpływu na wybory, gdyż trzeba będzie rozważyć, iż ma się do czynienia z czującym swą godność szlachetnym ludem, z ludem wyćwiczonym od dawna w szkole parlamentarnej, który począwszy od magnata aż do ostatniego syna puszty kocha gorącą miłością ojczyznę, starożytne instytucje (oklaski z prawicy), z ludem, którego przez lat 16 w Austrji za nieprzyjaciela okrzyczano, cała generacja przez lat 16 żyła pod wpływem zupełnej obcości. Czyż nie ma być w końcu ta bannicja zniesioną? Ostatni to do tego czas korzystny. Należy pozwolić, ażeby swobodnie i otwarcie wyraził się lud węgierski przez swobodnie wybrany sejm, a jeżeliby reprezentanci tego ludu uznali wspólność tylu spraw państwa — myśl, której rzadko kto w Węgrzech wypierać się powinien — wtedy znalezionoby z tej i z tamtej strony Litawy nić, z której możnaby związać węzeł jedności państwa.

Skoro będzie raz węgierska kwestja załatwioną — kończy mowca — wtedy Austrja na wewnątrz i zewnątrz silną będzie; a jeżeli z pomyślnem załatwieniem kwestji węgierskiej połączy się rzetelny postęp i kroczyć się będzie naprzód drogą materjalnych, moralnych i liberalnych interesów, natenczas ludy Austrji będą zadowolone, natenczas odeprze się nieprzyjaciół Austrji z krwawemi głowami do domu, natenczas zjednoczonej i wzmocnionej Austrji nie będą stawiać pretensyj pod tytułem kongresowych wniosków, uznania czynów dokonanych, pretensyj, które stoją w sprzeczności z politycznym i wojskowym honorem państwa; i wtedy stary tron Habsburgów, mojem zdaniem, będzie niezachwianie stał długo jeszcze po runięciu nowowzniesionych tronów. Oto, moi panowie, jest moje zdanie, i w tym kierunku zamierzałem do mego cesarza przemówić.

Poseł hrabia Kinsky: Sprawozdawca wskazał już, że obrady adresowe podają sposobność odmalować położenie państwa i dać wyraz uprawnionej opinii publicznej. W ogólności musi mowca uczynić naprzód uwagę, której, jak się spodziewa, nikt się nie sprzeciwi, że położenie jest niesłychanie krytyczne i że owemu, niestety, z ławki ministerjalnej głoszonemu: „możemy czekać", odpowiadają ze wszystkich stron jednogłośnie: „Tak nadal być nie może."

Aby wejść w szczegóły i poruszyć najpierw kwestję finansową, musi mowca oświadczyć, że nasza metoda pokrywania potrzeb państwa po zwycięzkiej kampanii i wśród powszechnego spokoju, jest niesłychaną, gdyż wiadomo, że Marokko taniej dostaje pieniądze niż Austrja; ale nietylko to, my nie możemy wcale dostać pieniędzy. Gdy zmuszeni jesteśmy udać się do zagranicy, robimy fiasko. Na jeden symptom zwraca mowca przedewszystkiem uwagę. Z sprawozdań komisji kontrolującej wypływa, że wielka część nieulokowanej pożyczki srebra została zastawioną. Świat o tem wiedział od dawna — jeszcze od lata; wówczas podskoczyły w podejrzany sposób lombardy w banku i zdaje się, że zastawy były tylko środkiem do obejścia §. 62 statutu bankowego. Rząd będzie zapewne w stanie dowieść, że tak nie było; jeżeli tego nie zrobi, to restytucja waluty skompromitowaną by była niesłychanie.

W celu porównania stosunków Francji z austrjackiemi, odwołuje się mowca do mowy, trzymanej zeszłego roku przez Thiersa, porównuje cyfry francuzkiego i austrjackiego budżetu, i wnioskuje ztąd, że w Austrji ciężary podwyższyły się daleko bardziej, prawie o dwa razy tyle, jak we Francji, i że w tym samym stosunku urosły nadto długi państwa.

Od finansów zwraca się mowca do zewnętrznej polityki i zarzuca jej pierwszą winę nader smutnych finansowych stosunków. W kwestji włoskiej, którą mowca najpierw porusza, bo w kwestji tej Austrja jest silniejszą od swych przeciwników, byłby już czas przyjść do porządku. „Strzeżmy tego, co mamy — woła mowca — ale nie idźmy za staremi tradycjami absolutyzmu, nie wspierajmy interesów, które uchodziły za podwaliny absolutyzmu.

Można śmiało twierdzić, że dotychczasowe prowadzenie spraw zagranicznych było takie, że według niego nie mogliśmy mieć ani przymierza, ani kredytu, ani zaufania. W którąkolwiek stronę spojrzymy, wszędzie się przekonamy, że wyszliśmy, aby przynieść z sobą to, czegośmy nie szukali. (Śmiech...)

Daliśmy się zeszłego roku użyć do ułożenia znanych 6 punktów (bardzo dobrze); zaledwie się to stało, aliści rzuciliśmy się do stanu oblężenia i internowań (brawo po prawej). Wyruszyliśmy do Frankfurtu, aby uwiecznić dualizm w Austrji, aby przemagającemu nas większością dyrektorjum oddać komendę połowy naszej armii i dyspozycję znacznej części naszych finansów, — i był możliwym wypadek, że gdyby nas była opadła Moskwa, dyrektorjum byłoby połowę naszej armii wysłało nad Ren. Szczęściem, projekt ten zginął naturalną śmiercią; to samo możnaby powiedzieć o wyprawie do Szlezwiku, gdzie wyruszyliśmy, aby utrzymać nienaruszalność Danii, którą właśnie zniszczyliśmy.

Wewnętrzne stosunki nie zadowalniają tak samo, jak i zewnętrzne. Mowca cytuje słowa, wyrzeczone przez Najjaśniejszego Pana 1. maja 1861 r.: „Trzymam się mocno przekonania, że wolne instytucje doprowadzą do zbawiennego przekształcenia państwa. Mając ten cel na względzie, usankcjonowałem użycie wypróbowanych, konstytucyjnych form.“

Cały świat powitał radośnie te słowa, w których następująca zawiera się myśl: „Jedność i wolność.“ Gdy jednak wytłumaczymy w myśl konstytucyjnych urządzeń osnowę konstytucji, znajdziemy, że rząd J. c. Mości nie urzeczywistnił tych słów.

Aby udowodnić to zdanie, zwraca mowca uwagę na sposób zwołania Rady państwa, twierdząc, że oddzielne zwołanie szerszej a ściślejszej Rady państwa powinno było nastąpić dopiero po porozumieniu się z Radą państwa. Stan oblężenia w Galicji nie jest także §. 13. wcale usprawiedliwionym, gdyż paragraf ten wymaga przedewszystkiem nagłej potrzeby, która istnieć nie mogła, zwłaszcza, że kilka dni przedtem Rada państwa była jeszcze zebraną a powstanie w Królestwie już ustawało.

To samo tyczy się i internowań. Izba słyszała usprawiedliwienie tych internowań; ale w usprawiedliwieniu tem nie było mowy o prawach i słuszności, tylko o ludzkości. Chętnie by uchwalono zmiany, których wymaga ludzkość, ale tego trzeba było zażądać; a w najnowszym czasie nie widać nawet tej ludzkości, gdyż czytaliśmy, że internowanych wydaje rząd Moskwie (brawo).

Przenosząc się na inne pole, nadmienia mowca, że w wielu wydatkach postąpiono sobie przeciw konstytucji. Już dyplom październikowy przekazuje Radzie państwa publiczne komunikacje. Tymczasem tylko z gazet znamy układ, jaki rząd zawarł o kolej siedmiogrodzką. Układ ten nie odpowiada dlatego konstytucji: raz, że już jako układ o kolej należy do Rady państwa, powtóre, że darowano bez wszelkiego powodu niezaprzeczone prawo państwa, obowiązek kolei nadcisańskiej, wybudowania kolei marmaroskiej.

„Mniemam, kończy mowca, że stoimy u kresu czczej krytyki, że stoimy na punkcie, gdzie zacząć się muszą czyny, wprawdzie w granicach konstytucji, ale do samych jej granic. Jestto moje zdanie, że Izba spełnić musi raz przecie swą powinność, przywiązując w celu ratowania państwa do swych zezwoleń odpowiednie warunki“ (Oklaski).

Dr. Berger: „Stoimy na punkcie — tak kończył mowca przedemną — gdzie ustać winny słowa a zacząć się czyny.“ Chciałbym wskazać drogę, którą dojść można do tych czynów. „Poznaj siebie samego“, oto hasło, które niegdyś w delfickiej świątyni wskazywało pielgrzymowi drogę do klucza od zagadki życia. Samopoznanie zaś nie jest tylko drogoskazem losów pojedyńczego człowieka, ale i losów państw. W tej to myśli, jeżeli się nie mylę, wypowiedział mąż bystrego umysłu, kierujący obradami tej Izby, na posiedzeniu pierwszem z d. 12. listopada owe proste ale piękne słowa: „Nasza nadzieja niechaj spoczywa na jasnem pojęciu naszego położenia i na silnem przedsięwzięciu wypełniania naszych obowiązków.“ Są to słowa, które położenie państwa tylko z lekka dotknęły, ale mimo to dość zrozumiale o niem nadmieniły. I jest to najpierwszym i najświętszym obowiązkiem wyrazić w słowach, które zwrócić mamy do monarchy, uznaną przez nas prawdę jasno i otwarcie, wyrazić z ową czcią, którą winniśmy tronowi, ale zarazem z ową otwartością, której ojczyzna po nas wymaga.

To było stanowiskiem wydziału, to jest stanowiskiem adresu. Mógłbym cechę adresu i jego celu oddać w słowach: Samopoznanie i zwrot.

Istotnie, zizolowanie Austrji w jej europejskiem położeniu, stagnacyjna niewykończoność jej konstytucyjnych stosunków, luki naszego specjalnego prawodawstwa w tym kierunku, że nie odpowiada konstytucyjnym stosunkom, niebezpieczny kierunek naszej konstytucji i upadek gospodarstwa państwowego — to wszystko wymaga u góry i u dołu, wewnątrz i zewnątrz zwrotu.

Mam zamiar nasamprzód uczynić rzut oka na stanowisko Austrji w gronie państw europejskich. Lecz całkiem osobliwsza opanowuje mnie trwoga. Jedna z powag znakomitych, mąż stanu, któremu nie można odmówić rozległych wiadomości i świetnego talentu, jakkolwiek co do przekonań politycznych niepodobna z nim sympatyzować, i ja też tego nie czynię—powiedział razu jednego, iż nam ludziom, którzyśmy nigdy nie mieli sposobności, poznać praktycznie sprawy urzędu zagranicznego, nie przysługuje właściwie prawo mówić o sprawach zagranicznych (śmiech). Powiedzenie to z pańska, imponujące, zawiera drobniutkie ziarnko prawdy w grubej łupinie błędu. W powiedzeniu tem nic masz nic innego, jak tylko małe pomienianie środków ze skutkami. Środki należą do dyplomacji, rezultaty zaś do historji.

Wtajemniczonym pozostawiamy mówić o kabalistyce dyplomacji, o dyplomatycznej farmacji małych przyczyn a wielkich skutków, o nadzmysłowej potędze, którą dyplomacja wywołuje zdarzenia, trzęsące światem. Ale co adepci wysokiej polityki dokonali, co należy do dziejów, co przed oczyma całego świata leży jasno, do skonstatowania, tego prawo możemy pretendować dla siebie; i jeżeli jesteśmy tak śmiali z jakości skutków wnioskować o jakości środków i organów, któremi się posługiwano, to we wniosku takim nie upatrzy nikt przecież zbytniego zuchwalstwa. Jeżeli więc mamy śmiałość, zamiast rezultatów, życzyć sobie innych przyjemniejszych, wtedy nie przekraczamy naszej kompetencji.

Przypatrzmy się przedewszystkiem stosunkowi Austrji do jej wielkich sąsiadów. Mówiąc wyrazem wojskowym, chociaż nie jestem strategikiem, Austrja na swem prawem skrzydle zagrożona jest od swego sprzymierzeńca pruskiego, który objawia dziś najwyraźniejsze dążności anneksyjne, dążenia osobiste, a w głębi pokazuje nam śliczny darunek w postaci francuzkiego traktatu handlowego. Na lewem skrzydle stoją Włochy ze swoją konwencją wrześniową; na froncie Niemcy, zawiedzione w swych nadziejach i oczekiwaniach, a więc i w swych sympatjach, Niemcy, które patrzą na Prusy z niedowierzaniem, a na Austrję nie z ufnością. Po za frontem chyba Moskwa ze swemi na Zachód prącemi tendencjami azjatyckiemi, o których nie zaspokoił mię nawet ostatni artykuł urzędowej *Gazety Moskiewskiej.*

A jakżeż stoimy z Francją i Anglią?

Francja, podczas wojny duńskiej ignorowana, odpowiedziała konwencją wrześniową, i odwdzięczyła się także tym sposobem Austrji za to, iż jeden z arcyksiążąt austrjackich dał Napoleonowi możność pozbycia się jego kłopotów meksykańskich, i uzyskać w Europie znowu wolną rękę.

Anglia była od dawna więcej moralnym niż fizycznym, ale zawsze dla Austrji wielce pożądanym przyjacielem. Łatwo pojąć, że przez politykę hegemoniczną i wojnę duńską przyjaźń ochłódła jeszcze bardziej niż przedtem; a w sprawie najgorętszej dla nas, w sprawie włoskiej, Anglia przerzuciła się już dawno na stronę naszych wrogów.

Oto nasze położenie. I cóż uczyniliśmy, aby je polepszyć? W sprawie polskiej opuściliśmy nagle ultimatum sześciu punktów, i działaliśmy wspólnie z Moskwą dla pognębienia sprawy polskiej; a wydawszy dziś w sprawie niemieckiej projekt reformy i postawiwszy Austrję na czele ruchu jedności niemieckiej, której się Prusy wyparły (aluzja do zjazdu frankfurckiego w r. z.), w kilka miesięcy później oba pierwszorzędne mocarstwa niemieckie maszerują wspólnie, z pominięciem Związku przeciw Związkowi na wojnę protokołową.

Tym sposobem wywołano groźby przymierza świętego. Naprzeciw tego bezsilnego widma stoi zjednoczona potęga mocarstw zachodnich, Francji, Anglii i Włoch; a jeżeli przyjdą czasy krytyczne, wtedy Austrja może się sławić szczęśliwą, jeżeli Prusy nie staną po stronie jej nieprzyjaciół.

Z tego położenia wypływa rezultat podwójny. Austrja ma tylko jednego prawdziwego sprzymierzeńca, który jest przykuty do niej sympatjami swemi i interesami — Niemcy niepruskie. Nie wolno obrażać ich sympatyj i interesów, jeżeli mamy mieć jakiegokolwiek stałego sprzymierzeńca. „Co nam pomoże — powiedział na zagajenie prezydent nasz — gonić za przymierzami, kiedy żadno nie dotrzyma prócz tego, które w chwili niebezpieczeństwa jest zbędnem?“ A jeżeli Austrja chce utrzymać się przynajmniej przy tem jednem cennem przymierzu, wtedy nie wolno jej wspólnie z Prusami bawić się w politykę hegemoniczną, ale musi ona sprzeciwić się energicznie wszelkim egoistycznym dążnościom Prus.

Daleko wszakże większą niż wszystkie przymierza, jest własna siła Austrji, na której opierać się trzeba.

W daleko wyższej i prawdziwszej mierze, niżeli dla Włoch godło „Italia fara da se,“ winno dla Austrji sprawdzić się hasło „Austria fara da se.“ Aby zaś mogła dojść do tego, powinna Austrja wewnątrz opuścić drogę, którą dotychczas postępowała.

Powiedziałem już z góry, że niewykończoność naszego położenia konstytucyjnego, niedokładność naszego prawodawstwa specjalnego, które nie odpowiada naszemu stanowi konstytucyjnemu, upadek groźny naszego skarbu, nasza ruina ekonomiczna— wszystko to zmusza nas do zawrócenia na inną drogę.

Wykończenie konstytucji po tej stronie Litawy uważam za warunek załatwienia sprawy węgierskiej. W wielu sprawach, można nas pocieszać i mówić: Tę sprawę można załatwić dopiero wtenczas, gdy przyjdzie do zgromadzenia faktycznej reprezentancji państwa,—ale jeźli w wszystkich kwestjach, po tej stronie Litawy czekających załatwienia, to samo się powtarza, wtedy utrudniamy załatwienie sprawy węgierskiej. Wolność prowadzi do jedności; ubolewam bardzo, że pan prezydent przy otwarciu Rady państwa twierdził wprost przeciwnie. A nie mogę bez odpowiedzi pozostawić jego twierdzenia. Powiedział on naówczas: „Prosiłbym zważyć, że w kwestji jedności nawet rząd absolutny nie objawia prądu wstecz, ale naprzód.“ Powiedzenie to uważam za szkodliwe w obliczu wypadków dzisiejszych. W nieszczęsnej dekadzie od roku 1849 do 1859 mieliśmy prąd absolutny. Dokąd naówczas ten prąd zaprowadził Austrję, na jakie szkopuły nawet zapędził nawę Austrji, o tem po nazwisku nie chcę wspominać w chwili, kiedy zwycięzkie wojska wracają z Północy do stolicy. Wysoki rząd jednak postawił się na innem stanowisku; dziś jeszcze zdaje się być jego godłem „możemy czekać.“ Nie chcę ja z jednej strony ze względu na kraj po tamtej stronie Litawy, rozbierać zbyt krytycznie to godło; chcę nawet przyznać, że dla rządu ze stanowiska rządowego roztropniejszą było rzeczą, utworzyć sobie najprzód stronnictwo w kraju i wedle własnego zdania, nie pierwej przystępywać do zwołania sejmu, aż będzie pewnym skutku i obaczy praktycznie namacalny kształt rzeczy. Ale ja opuszczam tę stronę i wracam się do tego, com pierwej wysunął naprzód. Jeżeli ktoś chce swego sąsiada, co mieszka w drogim mu i poważnym zamku, przez wieki stojącym, tu i ówdzie może podupadłym, a może i nie bardzo gustownym, ale dla niego wygodnym, zniewolić aby się sprowadził do domu nowego, w którymby oba mieszkali: wtedy pytam się czy zdoła on zniewolić do tego sąsiada, jeżeli tym nowym domem jest nędzna chata, przez której szpary i dziury zachodzi wiatr i deszcz?

Konstytucja lutowa była tylko szkicem, jest ona nim dotąd, a rząd sam i ten mąż, przezemnie wysoce szanowany, który imieniem swojem reprezentuje konstytucję, nie będzie sobie pochlebiał, iż zrobił więcej niżeli szkic tylko, który został oddany ludom i ich reprezentacji do konstytucyjnego uzupełnienia.

Jakżeż jednak postąpiono sobie z tem uzupełnieniem? Od lat czterech mówimy wszyscy: rząd, reprezentacja ludów, publicystyka, lud i zagranica: Ja jestem konstytucyjny, ty jesteś konstytucyjny, on jest konstytucjny, ale konjugacja ta zaprawdę nie uczyniła nas bynajmniej konstytucyjnymi.

Dziennikarstwo, sejmy i reprezentacja państwa wskazują ciągle na luki, które się znajdują w naszem dziele konstytucyjnem po tej stronie Litawy, ale luki te dotąd nie zostały zapełnione. Każde usiłowanie w tym kierunku paraliżował rząd wytrwale; wspomnę tu tylko o małej liczbie tych punktów. Uregulowanie stosunków wyznaniowych i naukowych, prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, sądy przysięgłych, zmiana ustawy wyborczej, mianowicie nieszczęsnego §. 17. ordynacji sejmowej — wszystkie te ustawy, które są konieczne aby chronić od nadużyć władzy wykonawczej, posługującej się zaprowadzaniem stanu oblężenia— ustawa odpowiedzialności ministrów — gdzież one są?

A nawet przy ustawie o odpowiedzialności ministrów J. E. pan minister stanu odpowiadając niedawno na interpelację wskazał na to, że ustawa ta może być dopiero wtenczas zrobioną, gdy się zejdzie zupełna reprezentacja państwa.

Przyjmuję ja i tę myśl, jako też i jej motywa; ale jeżeli rząd rzeczywiście na serjo myśli wyglądać odpowiedzialnym wówczas kiedy stanie w obliczu całej reprezentacji państwa, wtedy byłby już czas, aby teraz usunięto przeszkody, sprzeciwiające się przyszłej rzeczywistej odpowiedzialności.

Przypominam kilkakrotne rozprawy, które tu w tej Izbie toczyły się o radzie stanu. Istnienie i działalność Rady stanu w jej teraźniejszym składzie przeszkadza właśnie odpowiedzialności ministrów Najjaśniejszego Pana (wielka prawda). Czy rząd myśli, że ludy po tamtej stronie Litawy zrobiłyby mu jaki zarzut, gdyby teraz zabrał się do statutu Rady stanu? Czy rząd sądzi może, że ludy po tamtej stronie Litawy objawiają szczególniejszą tęsknotę za Radą stanu? (wielka wesołość). Z drugiej strony znowu pokazują się w naszem wewnętrznem i zewnętrznem życiu publicznem w wielkiej ilości zjawiska, które muszą naszych skeptycznych braci po tamtej stronie Litawy utwierdzić w wątpliwościach.

Jeżeli nowa Austrja postawiła dziś ultimatum sześciu punktów, a wkrótce potem stara Austrja wspólnie z Moskwą pomaga do przywrócenia owego dziejom znanego okropnego porządku w Warszawie; — jeżeli nowa Austrja stawia się dziś na czele ruchu reformacyjnego w Niemczech — a stara Austrja wspólnie z Prusami, pominąwszy Rzeszę niemiecką, wyrusza na wojnę protokołową: — wtedy nie wiemy właściwie czy to działa stara czy nowa Austrja? (Bardzo dobrze.) A cóż się dzieje wewnątrz? Wprawdzie co się tyczy sądownictwa, to uznaję, że przywiązane ono jest do form, uregulowanych ustawami i nie może się poruszać odpowiednio do stanu konstytucyjnego, ponieważ właśnie ustawy nie odpowiadają temu stanowi. A administracja, czyż nie jest całkiem taką samą jak była dawniej? Tu mógłbym śmiało powiedzieć: stara Austrja pod protokołowaną firmą nowej Austrji prowadzi dawne interesa (wielka wesołość.)

Dokądże to doprowadziło? Oto słyszymy głosy, wołające, iż rezultatem całej tej czteroletniej roboty i mozołów nie jest nic innego, jak tylko że na miejsce deficytu absolutystycznego przyszedł deficyt konstytucyjny.

Pióra, stojące na służbie rządu, uczyniły publicznie reprezentacji państwa zarzut, że robi tylko same długi (słuchajcie). Mowca przychodzi następnie do położenia finansowego. Nie chcę ja dalej, powiada spiewać piosnkę żałobną, którą rozpocząłem już, o finansach, o chronicznym niedoborze, o wzrastającym ciągle długu państwa, o kredycie publicznym rozchorowanym aż do najwewnętrzniejszych nerwów. Niestety będziem musieli wrócić do tego przy rozprawach szczegołowych, ale chcę zwrócić uwagę na inną stronę, której dotąd jeszcze nie podnoszono. Pochłanianie wolnego kapitału przez głodny skarb rządowy, podrożyło tak dalece cenę kapitału dla przemysłu, że produkcja surowa i przemysł rękodzielniczy, zostające bez kapitałów obok państwa, skutkiem lichwiarskich bez miary czynności tegoż, nie jest już w stanie dostać potrzebnego kapitału. I to jest właśnie całą przyczyną naszej słabości we wszystkich dziedzinach produkcji. Część procentów, które Austrja corocznie opłaca swoim wierzycielom zagranicznym, przy zdrowem i ekonomicznem gospodarstwie powinna być pokryta produkcją pracy. A dokądże to prowadzi? To prowadzi do tego, że zadośćuczynienie naszym zobowiązaniom odbywa się już na rachunek majątku narodowego. Naszemi potwornemi ustawami o lichwie, na których obronę pomimo dowcipnych dowodów za strony p. ministra sprawiedliwości, ani jednego nie można wymienić słusznego powodu, ochroniliśmy na śmierć produkcję surową. Czytajcie moi panowie, dzienniki urzędowe. W miejsce cichych niegdyś sielanek nastała dziś trajedja obywatelska z egzekucjami wekslowemi.

Chociaż nigdzie nie widzimy nic pocieszającego, to przecież obowiązkiem jest naszym tak mówić jak stoi w adresie, za którym głosować będę w zupełności. Chciałbym jednak skończyć, przypominając pamiętne dowcipne, lecz złośliwe powiedzenie Fryderyka Wielkiego. Powiedział on niegdyś o Austrji: „Jaką ziemię, jakie środki niewyczerpane posiada ta Austrja! Od wielu lat ministrowie jej pracują nieustannie nad jej zgubą (oklaski), a przecież jeszcze nie dopięli swego zamiaru“ (wesołość powszechna.)

Oby Wysoki rząd, którego chcemy popierać wszelkiemi siłami, jeżeli pójdzie drogą, wiodącą do zbawienia ojczyzny, postarał się o to, aby kiedyś o tem zdaniu dowcipnego króla nie powiedziano, iż podobne jest do wina, które jak słyszę od znawców, tem lepsze bywa i mocniejsze — im starsze (żywe oklaski).

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie 83., z dnia 28. listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie $9^1/_2$. Prokurator Mittelstädt wnosi przeciw 47mu obżałowanemu, właścicielowi dóbr Artakserksesowi Rekowskiemu z Gorazdowa

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Brachvogel oświadcza, iż nigdyby się nie był spodziewał, aby prokuratorja obstawała przy oskarzeniu przeciw obżałowanemu, któremu nawet nie dowiedziono najmniejszej styczności z organizacją. Oskarżenie jest poprostu podyktowane przez pana Bärensprunga; oskarżenie winno się było nieco zastanowić wprzódy, nim przeciw gentlemanom wniosło o karę więzienia w cuchthauzie — —

Prezes przerywa obrońcy, zauważając, iż byłoby zapewne lepiej gdyby spokojniej prowadził obronę; na co rzecznik Brachvogel odpowiada, że zbyt jest oburzony wnioskami prokuratorji, aby mógł się miarkować w słowach i stać się innym człowiekiem. Następnie wywodzi, że obżałowanemu nietylko nie udowodniono żadnej styczności z organizacją, ale nawet wspierania ruchu. Na mocy jakiegoś skryptu znalezionego, który ma pochodzić od obżałowanego, nie można przecież wydawać przeciw niemu wyroku; nawet trybunał rewolucyjny nie opierałby się na tego rodzaju dowodach wyroku swego. Obrońca podnosi, jak pochlebne dla obżałowanego świadectwa wydały władze miejscowe, i żąda uwolnienia swego klienta.

Przeciw 48mu obżałowanemu, Kazimierzowi Wilkońskiemu z Graboszewa, wnosi prokuratorja o uwolnienie; natomiast obstaje przy oskarzeniu przeciw 49mu obżałowanemu, Józefowi Plucińskiemu, któremu zarzuca iż pełnił obowiązki komisarza wojennego i werbował ochotników do powstania. Z tego powodu wnosi p. Adlung przeciw obżałowanemu o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Brachvogel zbija zarzuty prokuratorji, i wnosi o uwolnienie obżałowanego Plucińskiego.

50mu obżałowanemu, Kaźmierzowi Węclewskiemu, zarzuca prokurator Mittelstädt, iż zakupywał konie dla powstania, z czego można wnioskować, że należał do organizacji. Prokurator wnosi zatem przeciw obżałowanemu o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Deycks wykazuje, jak wręcz przeciwnie logice wprowadza prokuratorja wnioski. Otóż zamiast z usposobienia sądzić o czynach, z czynów pojedyńczych obżałowanych wnioskuje o usposobieniach. Obrońca wytyka, że obżałowanemu nie udowodniono żadnego zbrodniczego zamiaru i wnosi o jego uwolnienie.

Prokuratorja wnosi następnie o uwolnienie obżałowanych (51 i 52) Zygmunta Niegolewskiego z Niegolewa i Feliksa Mateckiego z Grabiu; natomiast wnosi przeciw 53mu obżałowanemu, Janowi Majewskiemu, rządzcy gospodarczemu w Grabiu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Janecki odpiera zarzuty oskarżenia i wnosi o uwolnienie obżałowanego Majewskiego, poczem p. Matecki zabiera głos i ubolewa, że prokuratorja tak późno dopiero przekonała się o jego niewinności. Następnie prosi, aby sąd raczył także uwzględnić jego rządcę. Majewskiego, za którego niewinność zaręcza.

54) obżałowany, właściciel dóbr Leon Śmitkowski z Łęgu.

Prokurator Mittelstädt twierdzi, że obżałowanego przekonano, jako otrzymał nominację na komisarza cywilnego i urząd swój pełnił. Z tej przyczyny wnosi przeciw obżałowanemu o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki broni swego klienta w gorących i przekonywujących słowach, wykazując z jednej strony brak wszelkiej faktycznej podstawy w oskarżeniu, z drugiej podnosząc, iż sprawozdania władz miejscowych same uznają nieposzlakowany charakter obżałowanego. Obrońca wnosi o uwolnienie swego klienta.

Przeciw 55mu obżałowanemu, Mateuszowi Skrzydlewskiemu z Mechlina, wnosi prokuratorja

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki zbija zarzuty oskarżenia i wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Przeciw 4 następnym (56—59) obżałowanym, Władysławowi Łąckiemu z Posadowa, rządzcy dóbr Ferdynandowi Molinkowi z Uścieńcie, Mieczysławowi hr. Kwileckiemu z Oporowa i Józefowi Kierskiemu z Gąsawy wnosi prokuratorja o uwolnienie; przeciw zaś 60mu obżałowanemu, Erazmowi Zabłockiemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

W sprawie 61go obżałowanego, Norberta Szumana z Kujawek, wywodzi prokurator Mittelstaedt, iż pan Szuman walczył w szeregach powstańczych jako oficer, musiał zatem znać zamiary komitetu, w skutek czego wnosi przeciw niemu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Deyks zbija zarzuty prokuratorji i wnosi o uwolnienie obżałowanego. Następnie zabiera głos obżałowany Norbert Szuman i oświadcza, że wziął udział w krwawym boju przeciw uciskowi i barbarzyństwu bez granic. Nacelna prokuratorja przyznała sama, że nie uważa walki tej za przedsięwzięcie zbrodni stanu, lecz tylko za bunt przeciw Moskwie. Obżałowany przeczy temu; walka Polaków z Moskalami nie była buntem, lecz walką dwóch narodów o śmierć lub życie. W walce tej obżałowany wziął udział, lecz nigdy nie żywił zamiarów zbrodniczych przeciw Prusom, i dla tego spodziewa się, że go Wysoki sąd uwolni.

Przeciw obżałowanym (62 i 63), właścicielom dóbr, Albertowi Kunowi z Słupów i dr. Henrykowi Szumanowi wnosi prokuratorja o uwolnienie; natomiast przeciw 64mu obżałowanemu, Karolowi Brodowskiemu z Pawłowa o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Holthoff przemawia w obronie obżałowanego i wnosi o jego uwolnienie.

Koniec posiedzenia o godzinie $3^{1}/_{4}$. Najbliższe posiedzenie nazajutrz, we wtorek, o godzinie $9^{1}/_{2}$.

Ziemie polskie.

Warszawa. *Dziennik Warsz.* ogłaszając ukaz o zniesieniu klasztorów, obiecuje dać nazajutrz jeszcze raport „komisji do kwestji klasztorów", na podstawie którego ten ukaz wyszedł. Tymczasem zaś podaje niektóre cyfry statystyczne. „Do dnia wczorajszego (28. list.) pisze — było 155 klasztorów męzkich z 1.635 zakonnikami, i 42 żeńskich z 549 zakonnicami; w tej liczbie 21 zgromadzeń sióstr miłosierdzia; oprócz tego znajdowały się jeszcze różne nieuznane przez prawo kongregacje, bractwa i arcybractwa, w tej liczbie i zgromadzenie felicjanek. W dalszych działach raportu przedstawiony jest ogólny pogląd na udział, jaki klasztory wzięły w ostatnim buncie polskim, roztrząsane są różne kształty tego udziału, jako to: demonstracje, śpiewanie zakazanych hymnów, zjazdy zakonników dla przygotowania buntu, werbowanie do band i udział zakonników w zbrojnem powstaniu, ukrywanie band, ich dowódców, żandarmów wieszających i sztyletników, zbiegów i t. p., odbieranie przysięgi od sztyletników i innych złoczyńców; udział zakonników w organizacji rewolucyjnej, nakoniec morderstwa. We wnioskach komisji przytoczone są następujące dane: z znajdujących się w Królestwie 155 męzkich i 42 żeńskich klasztorów, 71 męzkich z 304 zakonnikami i 4 żeńskie klasztory z 14 zakonnicami istniały wbrew przepisom kanonicznym, wymagającym obecności w klasztorze niemniej 8 zakonników. Z tych 71 męzkich klasztorów, 6 należało do zakonu augustjanów, 5 do bernardynów, 5 karmelitów, 10 dominikanów, 6 misjonarzy, 8 paulinów, 7 pijarów, 15 franciszkanów, po 3 do zakonów marjanów i reformatów i po 1 do zakonów Jana Bożego, kanoników regularnych i trynitarzy. Żeńskie klasztory, nieposiadające prawem oznaczonej liczby, należały do zakonów marjawitek, norbertanek, brygitek i karmelitek.

„Z tych klasztorów wielu dowiedziony został jawny współudział w buncie. Dalej z reszty posiadających kanoniczną liczbę zakonników, przekonane zostały o jawny, sądownie dowiedziony udział w buncie, 39 klasztorów, w których według wykazów liczy się 674 zakonników: z tych klasztorów 1 jest zakonu augustjanów, 13 bernardynów, po 1 benedyktynów, dominikanów i kanoników regularnych, 4 karmelitów, 3 kapucynów, po 1 marjanów i misjonarzy, 12 zakonu reformatów i 1 zakonu franciszkanów."

K r o n i k a.

Nowy namiestnik Galicji, fmp. br. Paumgardten przybywszy d. 29. bm. do Lwowa, przyjmował wczoraj u siebie reprezentacje władz tutejszych.

Zastępstwo kuratorji biblioteki Ossolińskich dało przedwczoraj dymisję nadzorcy czytelni, p. Łucjanowi Tatomirowi, karząc go za to, żeśmy podali wiadomość o owem rozporządzeniu w sprawie wypożyczania książek. Ofiarą tej szlachetnej kary, wymierzonej przez pana zastępcę kuratora, padł p. Tatomir dla tego, iż w skutek wiadomego czytelnikom naszym zawezwania oświadczył otwarcie, że istotnie powtórzył treść rozporządzenia zastępstwa kuratorji jednemu z swoich znajomych, który mógł znowu o tem powiedzieć redakcji *Gaz. Nar.* W dwie godziny po tem wyznaniu, zostało usunięcie pana Tatomira ze służby zadecydowanem. Jako powód dymisji pana Tatomira naprowadzone są „względy służbowe." Jest to maleńki warjant owego moskiewskiego „dla dobra służby". Krok ten pana zastępcy kuratora poddajemy pod sąd opinii publicznej, której zresztą nie będzie to pewnie niespodzianką po owych przykładach służbowej energii, jakie już poprzednio dał pan zastępca kuratora. W takiż sam sposób oddalił był pan zastępca kuratora przedtem jednego z urzędników administracyjnych biblioteki, człowieka wiekowego, obarczonego liczną familią, właśnie pod zimę: z tym samym zapałem „dla dobra służby" dał zeszłego roku dymisję naszemu poecie, śp. Romanowskiemu, skoro go uwięziono, choć go potem sądy uznały niewinnym zarzuconego mu przestępstwa politycznego — dziś odbiera posadę p. Tatomirowi, za to, że śmiał zdradzić przed znajomym eleuzyńskie misterja kuratorskiego dekretu. Zdaje nam się, że biblioteka Ossolińskich nie jest czarnym gabinetem, aby rozporządzenia, odnoszące się do niej, miały być nieprzeniknioną tajemnicą, chyba że pan zastępca kuratora obawia się bardzo, aby czynności jego nie dostały się na światło dzienne. Jakoż istotnie oddaleniem p. Tatomira wydał w całej tej sprawie zastępca kuratora wyrok na swoje własne postępowanie, wyrok tak dobitny, że nie widzimy potrzeby uzupełniać go z naszej strony Jeżeli rozporządzenia zastępcy kuratora są istotnie słuszne, jeżeli stosują się do przepisów, w zakładzie obowiązujących: czemuż je osłaniać przed światem tak ścisłą tajemnicą, jak to uczynić chce p. zastępca kuratora?... Jest to widoczna obawa przed publiczną kontrolą, niewymagająca zbyt trudnych wniosków... Gdyby jednak oddalenie pana Tatomira było nawet o tyle słusznem, o ile w istocie jest nieuzasadnionem i dowolnem, to wypadało przynajmniej zachować formy, jakich nawet najzapaleńsi przyjaciele „dobra służby" zaniedbywać nie zwykli. Pan Tatomir przyznał się do swej okropnej zbrodni około godziny 9. a przed jedenastą był już wolny od służby. Wprawdzie pan zastępca kuratora nie zna różnicy między stypendystą lub nadzorcą czytelni a stróżem, ale przecież i stróżom zwyczajnie wypowiada się choć 15 dni naprzód służbę. Tyle co do samego aktu kuratorskiego rygoru. Teraz zaś zapewnić musimy pana zastępcę kuratora, że wiadomości o jego rozporządzeniach nie otrzymaliśmy od p. Tatomira, ani nawet od owego znajomego, któremu delinkwent miał zdradzić kuratorskie tajniki. Treść i pojedyńczy ustęp rozporządzenia doszły nas od trzeciej osoby, czem wydalenie pana Tatomira, jako zupełnie niewinnego, staje się tem więcej nieuzasadnionym aktem.

Znaleziono kartkę z banku zastawniczego. Właściciel niechaj się zgłosi do administracji *Gazety Narodowej*, gdzie ją odebrać może.

Ruscy teologowie, przebywający po wykluczeniu z lwowskiej wszechnicy w Krakowie, nadesłali *S'owu* list, w którym piszą, że już trzeci miesiąc mija jak O. Ławrysiewicz przeniósł się do wieczności a mimo to trudno im się doczekać jakiego księdza ruskiego. Boże narodzenie się zbliża, a ruscy teologowie nie mają się przed kim wyspowiadać. Dlatego też proszą publicznie o wysłanie do Krakowa gr. kat. kapłana na uroczystość Bożego Narodzenia.

W sprawie **oświaty ludowej** nie w Galicji wprawdzie, ale w krajach polskich, pozostających pod przemożnym wpływem germanizmu, umieścił jeden z dzienników polskich od pana Zakrzewskiego, nauczyciela z Raciąża, następujące p r z e d s t a w i e n i e, tyczące się zakładania czytelni parafialnych: „Na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego ziemi południowo-pomorskiej w Tucholi dnia 3. marca rb. uchwalono, aby do niegdyś zezwolonych w Radownicy 10 tal. celem założenia czytelni parafialnych po powiatach, jeszcze po 10 tal. na każdy powiat z kasy Towarzystwa rolniczego zezwolić, na co jednogłośnie się zgodzono. Tym sposobem wydano tu na pięć połączonych powiatów: świecki, chojnicki, człuchowski, złotowski i wałecki razem 100 talarów. Jestto zaiste już bardzo znaczna suma, którą jako ofiarę od rzeczonego Towarzystwa odebrano, która jednak, jeżeli nie szczerze będzie użyta, w życie nie wnijdzie, pożytku żadnego nie przyniesie i marnie ta znaczna suma roztrwonioną zostanie. Zdaniem mojem, powinny takie być czytelnie w kościelnej wsi zakładane, gdyż tam do odbioru i zamiany książek najłatwiejsza sposobność się nadarza. Przychodząc w niedzielę lub święta do kościoła, każdy członek po nabożeństwie je odbierać może. W każdej parafii jest przynajmniej jeden obywatel, który gdyby się szczerze tą sprawą i oświatą ludu zająć chciał, mógłby czytelnię taką w swej parafii w bardzo łatwy sposób założyć, a to w następujący: 1) Na każdy powiat, jak już powiedziano, ofiarowano od Towarzystwa rolniczego po 20 tal., za które 5 seryj książek dostać można, a więc razem 100. 2) Uprosić szanownych księży, obywateli i nauczycieli, aby zechcieli ze wszystkich książek ludowych uczynić ofiarę i takowe szanownemu obywatelowi, zajmującemu się zaprowadzeniem czytelni, przesłać. Te zakupione i zebrane książki podzielić stosownie do wielkości parafii i przesłać je osobie godnej, zasługującej na zaufanie i dbającej o dobro i oświatę ludu. 3) Ułożyć krótki statut, podług któregoby się w czytelni rządzono, aby w prawdziwym duchu się utrzymywała i prawdziwy pożytek przyniosła. — Czytelnię trzeba od roku do roku w nowowychodzące dzieła powiększać, a do tego należy fundusz, który następującym bardzo łatwym sposobem i bez narażenia swego majątku każdy członek czytelni złożyć może: a) każdy członek czytelni złoży 5 sgr. (25 ct. w. a) na rok do kasy czytelni, przez co się utworzy fundusz, z którego będzie można zawsze nowe książki sprowadzać, a uszkodzone dać naprawić i oprawić. Tę parę groszy na rok każdy i najuboższy bez uszczerbku swego majątku, na swą własną i swych dzieci naukę i oświatę złożyć może. Nie jeden, ale dziesiąty i setny marnie traci po kilka złotych na cygara, które z dymem w powietrzu się rozchodzą; nie jeden, ale dziesiąty i setny po kilkanaście talarów, w krwawym pocie zapracowanych, na bawara i upajające trunki marnie utraca, głowę zamąca, rozum tępi, ciało i zdrowie rujnuje, majątek utraca, niezgodę, kłótnie i bijatyki zrządza, w największą nędzę sam siebie i całą rodzinę wtrąca, jednem słowem mówiąc, największe nieszczęście i piekło sobie kupuje. b) Prowadzić ścisły spis wszystkich książek, członków czytelni, jako i roczny przychód i rozchód kas. c) Książki zakupywać historyczne narodowe, moralnie obyczajowe, religijne i rolnicze. d) Rocznie zdać rachunek członkom czytelni z przychodu i rozchodu kasy, ze zakupionych i zaginionych książek, jakoteż w ogóle z biblioteki. Taki szczegółowy i dokładny wykaz, przez członków jako rzetelny podpisany, przesłać rocznie, a to najpóźniej zawsze 1. stycznia następującego roku szanownemu obywatelowi, którego na ten cel w każdym powiecie z osobna jako prezydującego i czuwającego nad czytelniami, obrać się należy Że oświata ludu jest koniecznie i niezbędnie potrzebną, dowodzić nie potrzeba, bo przekonanie namacalnie pokazuje, że ciemnota jest upadkiem i upodleniem ludu, całego narodu; — oświata zaś prowadzi do moralności, wiary i miłości Boga i bliźniego; oświata wiąże naród w jedną całość i jakoby jedną rodzinę; oświata podnosi rolnictwo, przemysł, rękodzielnictwo i handel, a wszystko razem prowadzi do szczęścia i dobrego bytu. A zatem dla tej bracia i rącze do pracy, a Bóg nam dopomoże i pobłogosławi!"

Dzwonka pisma dla ludu wyszedł nr. 16 i zawiera: 1) „Skała we wsi Spasie" p. ks. Wojciecha z Medyki; 2) „Wieśniak polski" (wiersz); 3) „Raz kozie śmierć", powiastka Janka z Bielca (dokończenie); 4) „Prawdziwe zdarzenie" list Szymona Koralika, włościanina z Lipnówki; 5) „Pogadanka gospodarska"; 6) „Różności."

Ostatnie wiadomości.

F r a n k f u r t 30. l i s t o p a d a. Tutejsza *Postzeitung* otrzymała następujący telegram z Berlina: Prusy i Austrja oświadczą wspólnie u Związku, że egzekucja związkowa w Holsztynie już się skończyła.

„Prusy postępują naprzód z energią i bezwzględnością — pisze *Reform.* — Stawią Saksonii i Hanowerowi pięciodniowy termin do opuszczenia Holsztynu i Lauenburgu. Jest to ultimatum do wojny domowej. Pruskie wojska otoczyły już nawet kwatery Sasów i Hanoweranów. Iuspirowana widocznie broszura ogłasza jako program pruskiej polityki: Tymczasowe zjednoczenie północnych Niemiec i wystąpienie ich z Związku, północno-niemiecki parlament i t. p. Nasz rząd zaś nie daje żadnego znaku, w jakim stosunku stoi do pruskich planów."

W dziennikarstwie londyńskiem toczy się polemika nad poruszoną redukcją wojska i marynarki angielskiej. Powstało mniemanie, że w łonie ministerstwa panuje niezgoda pod tym względem. Ministerjalny *Observer* wyraża się o tem bardzo ogródkowo. „Nie chcąc w teorji przemawiać za rozbrojeniem, powiada, mamy przychylne zdanie o projekcie znacznego rozbrojenia naszej siły. W marynarce można liczyć na zmniejszenie zbytnich wydatków. Ona nie potrzebuje się obawiać żadnej współzawodniczki. Może także zajść redukcja wydatków na nasze zakłady wojskowe i warstaty okrętowe, bez zmniejszenia jednak cyfry czynnego wojska lub okrętów wojennych." Widać z tego, że Anglia pomimo ochoty ma wielkie wątpliwości, czy zdoła zredukować swe siły.

Dz. Warszawski z d. 30. list. przynosi wzmiankowany wyżej raport o stanie klasztorów w Polsce, który ma usprawiedliwić ich zniesienie. Raport ten, nakreślony w jaskrawych barwach, nosi podpisy Czerkaskiego i kilku innych Moskali: pułkowników i stastkich sowietników; wydrukowano go w Petersburgu także po niemiecku i francuzku, bo cała publikacja obliczona jest na zagranicę. *Krzztg.* berlińska umieściła ją równocześnie z *Dziennikiem Warszawskim*, który nadto daje krótki opis zajść, spełnionych w nocy z d. 27. na 28. z. m. Opis ten przypomina żywo znane sprawozdanie *Dz. Powsz.* o nocy z d. 14. na 15. stycznia rz. Komisje wojskowe udały się po północy do każdego klasztoru z osobna, równocześnie, zwołały zakonników, odczytały im ukaz, zabierały ich bezzwłocznie do omnibusów i wyprawiały w rozmaitych kierunkach. Część jedną wywieziono szosą zakroczymską, zapewne w głąb Moskwy. „Wrażenie — pisze korespondent do *Bresl. Ztg.* — zamachu tego, spełnionego w taki sposób na klasztorach i duchowieństwie, nie da się opisać. Kobiety i dzieci płakały na ulicach, a strętwiała zgroza opanowała masy ludu, szerząc dziś smutek po wszystkich twarzach." *Kreuzztg.* dodaje, że tylko 40 klasztorów pozostało niezamkniętych (miało być 83), a korespondent jej dobrze poinformowany, bo należy do żandarmerji moskiewskiej.

W Wiedniu spodziewano się wczoraj, że ministrowie przemówią na debatach adresowych przy ustępach o Węgrzech i Kroacji, aby dowieść, że spieszne zwołanie sejmów zawisło od wykonania reform administracyjno-sądowych. „Opozycja — pisze *Presse* — przewidziała to i zgadza się zupełnie z zdaniem p. Mendego: Aby usłyszeć niefałszowany głos owych krajów, nie potrzeba wpływać na ich wybory, a zatem reorganizacja administracyjna i sądowa nie stoi z tą sprawą bynajmniej w żadnym związku. — Spodziewają się także, że przy ustępie o stosunkach księztw Zaelbiańskich usiłować będą ministerjalni posłowie uzyskać złagodzenie miejsc, przeciw Prusom zwróconych. Baron Tinti zamierza przypomnieć Izbie jej zeszłoroczną uchwałę." *Presse* mniema, że próba ta się nie uda, gdyż zeszłoroczna większość nie myślała o uwiecznieniu przymierza z Prusami, którego skutki każdemu od razu wpadają w oczy. Bez wątpienia podpadną najnowsze kroki Prus dyskusji w Radzie państwa.

W poprawce, którą ma wnieść poseł Kaisersfeld przy ustępie adresu o sprawie węgierskiej, wyrażoną jest nadzieja: „że cesarski rząd pójdzie drogą, ustawami wytyczoną, aby, trzymając się konstytucyjnych fundamentów traktowania wspólnych spraw państwa, i bez naruszenia prawnie istniejących form, ubezpieczyć niezbędną dla potęgi Austrji jedność." W tych kilku słowach zawiera się cała tajemnica konstytucyjnego załatwienia sprawy węgierskiej. Nowe oktrojowania, złe czy dobre, odrzucone zostaną z góry, jako przeciwne ustawom, które żądają, aby władza dyktowania i zmieniania wykonywaną była wspólnie przez koronę i prawną reprezentację.

Botschafter podaje imiona posłów, którzy zapowiedzieli mowy nad pojedyńczemi ustępami adresu. Przy szóstym ustępie, domagającym się przywrócenia stosunków konstytucyjnych w Węgrzech i Kroacji, mówić będzie Maurycy Kaiserfeld. Dzienniki gradeckie ogłosiły poprawkę, którą poseł ten chce zawnioskować. *Botschafter* uważa tę poprawkę za „bardzo daleko posuniętą w myśli zbliżenia się do stanowiska węgierskiego." Niepewnem jest jeszcze, czy poprawka ta będzie istotnie wniesioną, gdyż klub lewicy oświadczył się wyraźnie przeciw wszelkim poprawkom. Na siódmy ustęp (bezzwłoczne zwołanie sejmów z tamtej strony Litawy) zapisał się dr. Rechbauer, nie weźmie jednak udziału w obradach z powodu słabości. Do 10ego ustępu, (zewnętrzna polityka) zapowiedział mowę dr. Schindler. O stosunkach księztw Zaelbiańskich mówić będą panowie Brinz i Rechbauer; o pruskiem zaś przymierzu i o kwestji w ogóle niemieckiej Kuranda, a w kwestji usprawiedliwienia stanu oblężenia w Galicji mówić będzie baron Poche. Oświadczy się on przeciw treści tego ustępu. Czyli wniesie jaką poprawkę, tego niewie *Botschafter.* Na 14 i 15 ustęp, o położeniu finansowem zapisał się Herbst, który już w wydziale finansowym wyraził się w tej kwestji. Przeciw drugiej połowie 17. ustępu mówić będzie dr. Hermann. Ustęp ten wyraża, że zmienione urządzenia w życiu publicznem gmin i krajów pozwalają już w znacznej mierze na uproszczenie administracji państwa. Przy 20 i 21 ustępie (kwestja handlowo-polityczna) mówić mają Winterstein i Skene.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 2. grudnia. Wczorajsza debata adresowa toczyła się o zwołanie sejmu we Węgrzech, Kroacji, Włoszech i Galicji. Najświetniejsza mowa była autonomisty Kaisersfelda i sprawiła wielkie wrażenie na całą Izbę. Minister Schmerling odpowiedział opozycji głównie co następuje:

Nadanie statutu i zwołanie sejmu w Wenecji nie możliwe, bo przy dzisiejszem usposobieniu tamże spokojne obradowania są niepodobne. Życzenie, wyrażone w projekcie do adresu, aby zwołać sejm w Galicji, jest niestósowne, wyprzedzające wypadki, gdyż w najpomyślniejszym razie, po zamknięciu czynności pełnej i szczuplejszej Rady, zaledwie za rok, mogą być zwołane sejmy krajowe. Zresztą minister zastrzegł sobie na później bliższy rozbiór stanu w Galicji (zapewne przy ustępie o stanie oblężenia zabierze głos; p. r.).

Co do tak zwanej sprawy węgierskiej, rząd powiedzieć może, iż od rozwiązania sejmu z r. 1861 zmieniło się znacznie usposobienie, otrzeźwiły się umysły we Węgrzech, co umożliwi rządowi w niebardzo dalekim czasie zwołać sejm. Ale oznaczenie terminu zwołania jest atrybucją korony.

Po odpowiedzi Giskry na mowę pana Schmerlinga Izba przyjęła ustępy, dotyczące wyżej wymienionych punktów, bez zmiany, według wniosków komisji adresowej.

Część urzędowa.

— Notarjusz Bernard Nechi ze Skawiny przeniósł się do Żywca.

Rezultat sprzedaży tytoniu i wyrobów tytoniowych w trzech kwartałach b. r. Sprzedano 718,146.940 cygar robionych z tytoniu krajowego, (w tym samym czasie z. r. 756.986.388), 8,636.712 cygar zagranicznych (1863 r. 7,853.900). 36.546 cetnarów tabaki (1863:38.306) 363.732 cetnarów (1863 r.: 343.051) i 110.029.69 paczek (1863 r.: 112,804 931) tytoniu. Przychód w tych trzech kwartałach wynosił 141,116.276 zlr. (1863 r. 41.161.530 zł.), a mianowicie umniejszył się przy cygarach krajowych o 3.3, przy tabace o 4.3½, zwiększył się zaś przy cygarach zagranicznych o 5.6, a przy tytoniu o 3.9 procentów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pijawczarnia w Adamowie. O półtorej wiorsty odległości od miasta Brześcia litewskiego a jedną czwartą od twierdzy, w r. 1850, we wsi Adamowie, własności p. Niemcewicza będącej, (gubernia grodzieńska), zajęto staw, obszerności 874 sążni kwadratowych powierzchni mający i podzielono go na 14 większych i mniejszych części, czyli na 14 sadzawek: urządzono szluzę do spuszczania wody wiosennej, dalej zaprowadzono drewniane podziemne rury, postawiono grobelki, usypano rowy i wały ziemne. Na wyspie na środku stawu, wzniesiono domek dla stróża i na skład narzędzi i instrumentów; nie zapomniano nawet o budce dla psa, który pilnuje całości zakładu, i z całą znajomością rzeczy wzięto się do dzieła, a zwyczajny staw przerobiono na sztuczną pijawczarnię. W różnym czasie wpuszczono weń 50 000 pijawek lekarskich; karmiono je wiosną i jesienią krwią ciepłą ze szlachtuzy, a w czasie karmienia gatunkowano i prowadzono kontrolę przymnożonej ilości. Dzisiaj zatem w krótkim przeciągu czasu ta pijawczarnia liczy przeszło milion pijawek lekarskich, z których w jesieni corocznie się 100.000 szt. sprzedaje.

— **Wiedeń** 27. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe). W handlu płodami surowemi mało objawiło się życia i w ubiegłym tygodniu, z powodu trudnych stosunków pieniężnych, znanych powszechnie. Ceny prawie wszystkich przedmiotów dla braku zaufania okazują skłonność do zniżenia. **Wełny** sprzedano tylko parę nieznacznych partyj. Właściciele jej niedowierzając sytuacji wolą, aby towar leżał na składach i wolą czekać lepszych czasów. **Okowita.** Przywóz z prowincji bardzo skąpy, a miejscowa produkcja wystarcza na konsumcję miejscową. Dla sprzedaży z ręki okazuje się jednak lepsza ochota. Notujemy: kartoflankę i zbożową 44—44½, w końcu 44¾, melassę 43½—44¼; rektyfikawana 35gradusową 48¾—48 49 kr. za gradus w wiadrze, transito, bez beczki. O kontraktach na dostawę terminową nie słyszałem nic. **Rzepak** bardzo zaniedbany. Ceny prawie nominalne. W Peszcie kupują go po 5 25—5.50 za n. a. mierzycę celnego gatunku. **Olej rzepakowy**, podwójnie czyszczony, tracił z dnia na dzień na cenie; w handlu drobnym 27.50—28 złr. netto ctr. transito, hurtem 26—26.50 netto ctr. transito z beczką. **Olej lniany** bez zmiany 28 50—28.75 ctr. **Olej terpentynowy** austrjacki spadł w porównaniu z tygodniem zeszłym o 2 złr. na cetnarze; galicyjski i zakordonowy utrzymał się przy 20—22 złr. ctr. **Smalec** do potraw w handlu hurtowym bez zmiany po 38.50—39.50 ctr. netto, loco Wiedeń wraz z beczką. **Słonina** wędzona loco Wiedeń w najlepszym gatunku 40—41 złr. ctr. **Skóra wyprawna** i funtowa prima i secunda 81—33 i 77—80 złr., terca wiedeńska 82—84 złr. **Skóry surowe** odchodzą dobrze, chociaż po cokolwiek zniżonych cenach; wołowe mokre z rogami galicyjskie 16—17 kr. fnt.; suche 47—49 zł., krowie 50—52 zł. ctr., końskie 6—7 zł. od sztuki. **Skórki surowe**: jagnięce poszukiwane, wedle jakości 74—102 zł. za 100 szt.; cielęce z główkami morawskie 88—90, szląskie 85—87, polskie 83—85 zł. ctr. **Miód** znajduje z dniem każdym lepszy popyt, nieczyszczony 21—22, czyszczony biały 19.50 do 20.50, żółty 20—21 zł. ctr. **Wosk** w małych tylko partjach odchodzi: blichowany tarnopolski 128—132 zł. ctr. **Krochmal** 25 do 50 kr. na ctrze tańszy. Notowano najprzedniejszy pszenny 13.50—13.75, średni 10.25—10.50, ordynaryjny 5.50—5.75; kartofl. najprzedniejszy 10.25—10.50, średni 7.75—8 zł. ctr. transito.

Wiedeń d. 28. listopada. (Bydło rzeźne). Przypędzono na targ dzisiejszy z Węgier 711, z Galicji 1117, a 558 z prowincyj niemieckich, razem 2.387 szt. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1.620, na prowincję zakupiono 576, po za targowicą sprzedano 32, niesprzedanych pozostało 159 szt. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 440—630 fnt., cena 115—164, za cetnar wypadało 19—26.50.

Bankructwo. W Wiedniu d. 28. listopada F. et A. Gerber, pasywa 46 000 zł.

— **Przegląd miesięczny stanu gal. kasy oszczęd.** Stan czynny: Gotowizna 61.170 złr. 27½ cnt. Papiery publiczne a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 811 złr. 40 c., b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 391 000 złr — cnt., c) sprzedajne po kursie 341.171 złr. 86 cnt. — Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 301.812 złr. Weksle, których termina nie nadeszły, z terminem najdłuższym 90 dni 115.000 złr. Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,764.355 złr. 73 c., b) miejskie 736 104 złr. 74 c., razem 2,497.460 złr. 47 cnt. Rachunek różnych osób i drobne należytości i niedobory 1 140 złr. 47½ cnt.

Stan bierny: Wkładki na książeczki: było z końcem zeszłego miesiąca 3,295.190 złr. 71 kr., w b. m. włożyło 703 stron 58.702 złr. 51 kr., w b. m. wypłacono 703 stronom 100.207 złr. 84 kr. — przewyżka zwróceń 41.505 złr. 33 kr.— 3,253.689 złr. 38 kr. Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 21.911 złr. 47 kr. Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia 6.161 złr. 63 kr.

Ogóły więc: 3,709.566 złr. 48 kr., — 3,281.758 złr. 48 kr. Odjąwszy sumę mniejszą od większej: przewyżka surowa stanu czynnego, stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków 427 808 złr. — cnt.

Od dyrekcji galic. kasy oszczędności.
Lwów dnia 30. listopada 1864.
Naddyrektor Dyrektor
Laskowski. *S. Krawczykiewicz.*

Przyjechali d. 30. listopada.

Pp. Dobek K. z Sarnek górnych, Ziętkiewicz L. z Kobyłowłok, Winnicki K. z Hedyni, Wolański M. z Pauszówki, Obertyński L. z Stronibab, Lutyński A z Zaleszczyk, hr. Sołtykow A. z Malichowa, Szimeny J. z Wiednia.

Wyjechali d. 30. listopada.

Pp. Starzyński Boj. do Derewni, Rylski E. do Ostrowa, Chański K. na Wołyń. Rylski F. do Markowice. Kammel Ferd. do Drohowyża.

Kurs lwowski, z dnia 1. grudnia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	52	5	57
Dukat cesarski	5	54	5	60
Moskiewski półimperjał	9	57	9	71
Moskiewski rubel srebrny	1	83	1	85
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	48
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	—	74	63
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	70	78	33
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	7	73	68
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	20	79	83
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	234	33	236	53

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 1. grudnia.	W. A. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl m k.	79	70
Losy z r. 1860	93	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	782	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	—
London 10 funt szterlingów	116	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	59
Srebro za 100 złr. w. a.	116	25

Wiedeń 30. listopada.	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct.
„ Metaliki na wal. a.	66	20	66	25
„ Pożyczka narod.	79	50	79	60
„ Metaliki na m. k.	71	15	71	20
„ Obl. ind. niż. austr.	90	25	90	75
„ „ „ węgiers.	73	25	73	90
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjsk.	73	25	74	00
„ „ „ bukowińs.	71	75	72	25
„ „ „ siedmiogr.	71	25	71	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	154	50	155	00
„ „ 1854	89	00	89	75
„ „ 1860	93	45	93	25
„ „ 1864	83	00	83	10
„ kredytowe	126	25	128	00
„ ks. Esterhazego	107	00	108	50
„ ks. Salm	31	50	32	00
„ hr. Pallfy	28	50	29	00
„ ks. Klary	27	50	28	00
„ hr. St. Genois	28	50	29	00
„ miasta Budy	26	00	27	00
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	50
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	11	80	12	00
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	782	00	783	00
„ anglo-austr.	81	50	82	00
Zakładu kredytowego	176	90	177	00
Kolei półn. Ferdynanda	188	90	189	00
„ galicyjskiej	235	25	235	50
czerniowiec. z wpł. 25%	45	25	46	55
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	20	98	30
Frankf. n. M. 100	98	25	98	35
Hamb. 100 mark.	87	80	87	90
Londyn 100 fun.	116	50	116	50
Paryż 100 frank.	46	25	46	30
Warszawa 30 listopada.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	73	14	77
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	78	25	78	33
Akcje kol. żel. war.bydg. „	86	00	86	00
Paryż 30 listopada,				
Renta 3%	65	20	00	00
Londyn 30. listopada.				
Konsole	89	¼	90	00

Wiadomość dla Pp. przedpłacicieli na muzykę do Pieśni Janusza.

Z powodów, od wydawcy niezawisłych, muzyka do Pieśni Janusza dotychczas wydaną być nie mogła; lecz po usunięciu przeszkód Pieśni te w bieżącym miesiącu Pp. abonentom rozesłane będą. 1162 1—1

Lwów 1. grudnia 1864.

Albin Korytyński,
wydawca.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Bernaczykowi, dyrektorowi zakładu wodnej kuracji w Pistyniu.

Szanowny Przyjacielu! Zaciągnąwszy u Ciebie tak wielki dług wdzięczności, z którego wywiązać się byłoby dla mnie niepodobieństwem, poczytuję sobie za najświętszy obowiązek złożyć Ci to publiczne podziękowanie za przywrócone mi zdrowie, po którego utracie w trzechletniej znajdowałem się niemocy.

Ogólne osłabienie nerwów, chroniczny katar żołądkowy z kurczami, cierpienia hemoroidalne, chroniczne zapalenie ócz, zapalenie szpiku pacierzowego, i ogólne wyniszczenie ciała — wszystkie te cierpienia fizyczne niemało też oddziaływały i na stan mój moralny, cierpiąc bowiem na czarną melancholię, życie mi już brzydnąć poczynało.

Zaciągałem rady przeróżnych lekarzy, lecz żadnej nie doznawałem ulgi. Opatrzność dopiero zesłała mi Ciebie szlachetny mężu! Pod Twoją to umiejętną, gorliwą i prawdziwie serdeczną opieką, odzyskałem zdrowie tak fizyczne jak też i moralne. Zastósowaniem rozumnem sposobu leczenia Baumscheidta (Baumscheidts Lebenswecker) zdołałeś w przeciągu kilku tygodni to dokazać, czego inni w przeciągu kilkunastu lat dokazać nie zdołali. 1164 1—1

Przyjm więc zacny mężu za tak szlachetny czyn, moje najserdeczniejsze podziękowanie, i zapewnienie dozgonnej mej wdzięczności

Aleksander Major Reindl.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 276. „GAZETY NARODOWEJ."

UKAZ

o klasztorach rzymsko-katolickich w królestwie Polskiem i dodatkowe do tego ukazu przepisy.

Z bożej łaski My Aleksander II., cesarz i samowładca Wszech Moskwy, król polski, wielki książę finlandzki etc., etc., etc.

Zachowując tradycje najdostojniejszych przodków naszych, i idąc za szczerem wskazaniem naszego serca, mieliśmy zawsze pod naszą ochroną legalne prawa i nietykalność religij, wyznawanych przez naszych wiernych poddanych. W tym razie nami tylko powodowały te niezmienne prawidła tolerancji, które stanowią jedną z najgłówniejszych zasad ojczystego prawodawstwa i nierozdzielnie łączą się z gruntownemi historycznemi podaniami prawosławnego kościoła i narodu moskiewskiego.

Jakoż i w królestwie Polskiem, gdzie większość mieszkańców należy do kościoła rzymsko-katolickiego, mieliśmy szczególną pieczołowitość o dobrym stanie tego kościoła, zachowując wszystkie jego urządzenia, jak one się utworzyły samobytnie w dawniejszych czasach.

W 1861 i 1862 roku, darując mieszkańcom Królestwa różne prawa i prerogatywy, rozciągnęliśmy one i na duchowieństwo rzymsko-katolickie i razem oddaliśmy jego potrzeby pod opiekę szczególnego wyższego zarządu, który był złożony z osób, niewątpliwie oddanych interesom rzymsko-katolickiego kościoła.

Z tem większym smutkiem widzieliśmy, że w czasie zaburzeń, które za tem wynikły w Królestwie, część duchowieństwa rzymsko-katolickiego nie okazała się wierną ani obowiązkowi pasterskiemu ani poddanych. Zakonnicy nawet, niebacząc na przykazania ewanielii i pogardzając dobrowolnie złożonemi przed ołtarzem ślubami zakonnemi, pobudzali do przelewu krwi, poduszczali do morderstw, profanowali mury klasztorne, odbierając w nich świętokradzkie przysięgi na spełnienie zbrodni, a niektórzy wchodzili sami w szeregi buntowników i broczyli swe ręce we krwi ofiar niewinnych.

Jakkolwiek bolesne są sercu naszemu te opłakane wypadki, wstrząsające same podstawy religijnego i moralnego bytu, powierzonego nam przez najwyższą Opatrzność narodu, nie zmniejszają wszelako one dawnych dążeń naszych do dobrego urządzenia kościoła i duchowieństwa rzymsko-katolickiego w królestwie Polskiem. W tych zamiarach rozkazaliśmy komitetowi urządzającemu ułożyć i przedstawić nam projekt etatów, któreby zupełnie zabezpieczyły materjalny byt parafialnego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, ażeby nietylko zrównać, o ile możności, niejednakowość pożytków, dostarczanych z beneficjów członkom tegoż duchowieństwa, ale i w szczególności, polepszyć położenie tych plebanów, którzy obecnie z powodu nader małych lub niepewnych dochodów, najbardziej ograniczone mają środki.

Lecz w tym samym czasie, ciężkie doświadczenie tylko co upłynionych dni zmusza nas do przedsięwzięcia skutecznych środków w celu ochronienia społeczeństwa od powtórzenia się wypadków, podobnych tym, jakiemi stan zakonny w Królestwie oznamionował udział swój w ostatnim rokoszu. Przekonaliśmy się o niemożności zostawienia nadal klasztorów w tem wyłącznem położeniu, jakie im pozostawiało się dotąd przez szczególną powolność rządu, gdy tymczasem w większej części państw rzymsko-katolickich w Europie dawno już przedsięwzięto środki do poddania zakonników pod ogólną zwierzchność dyecezalną, do zniesienia klasztorów, niemających oznaczonej ustawami kanonicznemi liczby zakonników, lub tych, które objawiły dążenie szkodliwe, i do oddania w administrację rządową majątków klasztornych, zarząd któremi odrywa duchowieństwo od jego prawdziwego powołania. Znajdując, że i w królestwie Polskiem podobne środki są niezbędne dla przywrócenia rozprzężonego w klasztorach rzymsko-katolickich porządku, rozkazaliśmy ustanowić w Warszawie osobną komisję o klasztorach, z osób częścią przez nas bezpośrednio, częścią przez namiestnika naszego powołanych. Komisja ta troskliwie rozpatrzyła kwestję: które mianowicie klasztory podlegają zniesieniu z powodu małej w nich liczby zakonników, tudzież wykryła udział, jaki brały oddzielne klasztory w działaniach ostatniego rokoszu.

Rozpatrzywszy przedstawiony nam przez namiestnika naszego raport tej komisji i wysłuchawszy jego wnioski w tym względzie, postastanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Klasztory rzymsko-katolickie męzkie i żeńskie w królestwie Polskiem, w których nie znajduje się oznaczona przepisami kanonicznemi liczba osób stanu zakonnego, a mianowicie, w których stale przebywa mniej jak ośm zakonników lub zakonnic, podlegają niezwłocznemu zniesieniu, jako pozbawione środków dla utrzymania porządku i karności między osobami stanu zakonnego.

Art. 2. Niezawiśle od tego, podlegają niezwłocznemu zamknięciu wszystkie te klasztory rzymsko-katolickie w królestwie Polskiem, które brały jawny i udowodniony udział w buntowniczych działaniach przeciwko rządowi.

Art. 3. Dokładny sposób określenia oznaczonej w artykule 1. liczby osób stanu zakonnego w każdym klasztorze, tudzież te przypadki, w których klasztory, na mocy artykułu 2., podlegają zamknięciu, określone są w osobnych, dołączonych do niniejszego ukazu, przepisach.

Art. 4. Osobom stanu zakonnego, należącym do składu tych klasztorów rzymsko-katolickich, które na zasadzie przepisów niniejszego ukazu, podlegają zniesieniu lub zamknięciu, pozostawia się, albo prowadzić i nadal życie zakonne wedle reguły swego zakonu w innych klasztorach Królestwa, którym w takim razie naznacza się od rządu dla tych osób dodatkowe wsparcie, lub udać się za granicę dla przebywania tam na zawsze, z otrzymaniem wsparcia na wydatki podróży i corocznej pensji.

Art. 5. Od korzystania z ulg, wskazanych w artykule 4, wyłączają się te z pomiędzy osób stanu zakonnego, które okażą się winnemi w przestępstwach i buntownych czynach. Z temi osobami ma być postąpiono na zasadzie egzystujących praw i postanowień.

Art. 6. Nowicjuszom i innym osobom, należącym do składu klasztorów zniesionych lub zamkniętych, którzy nie czynili uroczystych ślubów zakonnych, dozwala się opuścić klasztory i wybrać inny rodzaj życia. Jeżeli zaś chcą kontynuować nowicjat w innym klasztorze, wtedy oni zostaną przeznaczeni do pozostałych klasztorów, lecz na utrzymanie ich nie wydaje się osobnego pieniężnego wsparcia.

Art. 7. Na wszystkie władze wkłada się obowiązek przedsięwziąć zależące od nich środki, ażeby przy zniesieniu i zamknięciu klasztorów, na zasadach powyżej wyszczególnionych, nabożeństwo w kościołach, znajdujących się przy nich, nie ustawało.

Art. 8. Kościoły, wskazane w powyższym artykule, po poprzedniem zabezpieczeniu i urządzeniu ich, na zasadzie artykułów 16—22 Przepisów dołączonych do niniejszego ukazu, przechodzą pod jurysdykcję zwierzchności dyecezalnej.

Art. 9. Kościoły, należące do takich klasztorów, podlegających zamknięciu lub zniesieniu, do których należały parafie, pozostają tak samo parafialnemi po zamknięciu lub zniesieniu samych klasztorów.

Art. 10. Istniejące przy rzymsko-katolickich klasztorach królestwa Polskiego szkoły początkowe, powinny być zachowane na przyszłość i pozostają w gmachach klasztornych. Jeżeliby z czasem okazała się potrzeba obrócić którykolwiek z tych gmachów na inny użytek, w takim razie szkoła otrzyma na koszt rządu inne odpowiednie pomieszczenie.

Art. 11. Wszystkie bez wyjątku szkoły początkowe klasztorne przechodzą niezwłocznie pod zupełną jurysdykcję komisji rządowej oświecenia publicznego. Zarząd temi szkołami, wykładanie w nich nauk i wybór nauczycieli odbywają się na ścisłej zasadzie przepisów najwyższych ukazów z dnia 30 sierpnia (11 września) r. b. o szkołach początkowych i organizacji dyrekcyj naukowych.

Art. 12. Seminarja, znajdujące się przy kongregacjach księży misionarzy w Warszawie, w Lublinie, w Włocławku i w Płocku, przechodzą pod zupełną jurysdykcję zwierzchności diecezalnej.

Art. 13. Dla większej jednostajności w wykładzie nauk, byłe misjonarskie seminarja powinne być połączone z seminarjami diecezialnemi, po porozumieniu się zarządu spraw duchownych ze zwierzchnością diecezialną. Przy takowem połączeniu dwóch seminarjów, im, w razie potrzeby, daje się pomieszczenie w którymkolwiek z gmachów, zostających się po klasztorach zniesionych lub zamkniętych, fundusze zaś z różnych źródeł, przeznaczone na ich utrzymanie, nie ulegają zmniejszeniu.

Art. 14. Szpitale, domy przytułku i inne zakłady dobroczynne, należące do klasztorów zniesionych i zamkniętych, przechodzą na ogólnej zasadzie, razem z gmachami, w których się mieszczą, pod zarząd komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Utrzymanie ich odnosi się na rachunek funduszów, wypłacanych przez skarb Królestwa z dochodów od majątków poklasztornych.

Art. 15. Po zniesieniu i zamknięciu klasztorów na zasadzie artykułów 1 i 2 niniejszego ukazu, pozostałe w królestwie Polskiem klasztory rzymsko-katolickie męzkie i żeńskie rozdzielają się na etatowe i nieetatowe. Te ostatnie, tj. nieetatowe, podlegają zniesieniu, w miarę tego, jak ilość osób stanu zakonnego, w nich znajdująca się, zmniejszać się będzie, a mianowicie, jak tylko w którymkolwiek z rzeczonych klasztorów okaże się mniej niż ośmiu obecnych zakonników lub zakonnic.

Art. 16. Wszystkie klasztory w królestwie Polskiem, tak etatowe jako też i nieetatowe, podlegać mają ogólnej zwierzchności diecezialnej, przyczem wszelka zawisłość tychże od prowincjałów i generałów zakonów niniejszem znosi się i zabraniają się wszelkie z nim i stosunki, a również znoszą się i kapituły klasztorne. Szczegółowe przepisy o zarządzaniu klasztorami i o naznaczeniu wizytatorów dla przestrzegania w nich porządku i karności, oddzielnie wydane będą.

Art. 17. Osobnej komisji o klasztorach poleca się ułożyć szczegółowe projekta o funduszach, potrzebnych na dostateczne utrzymanie pozostałych w Królestwie klasztorów etatowych i nieetatowych; tudzież ułożyć przepisy, na zasadzie których władza cywilna ma przestrzegać ścisłego wykonania przez klasztory postanowień rządowych. Projekta takowe, po rozpatrzeniu w komitecie urządzającym, mają być przedstawione na nasze zatwierdzenie.

Art. 18. Ażeby zwrócić duchowieństwo zakonne do właściwych jego obowiązków, odpowiednich stanowi zakonnemu, tudzież aby trwale i jednostajnie zabezpieczyć pozostałe w królestwie Polskiem rzymsko-katolickie klasztory i inne, na zasadzie art. 21, potrzeby rzymsko-katolickiego duchowieństwa: wszystkie majątki nieruchome należące do klasztorów męzkich i żeńskich, tak zniesionych i zamkniętych, jako też tych, które zostawione będą na etacie i po za etatem, jak również i kapitały ich, przechodzą w zawiadywanie skarbu, na zasadach podobnych tym, które przyjęte zostały w latach 1818—1822.

Art. 19. Wszystkie wyżej wzmiankowane majątki przechodzą porządkiem, wyjaśnionym w przepisach, dołączonych do niniejszego ukazu, w zupełne zawiadywanie i rozrządzenie komisji rządowej przychodów i skarbu, z wyłączeniem tych gmachów, które będą zostawione klasztorom i kościołom poklasztornym, przeznaczonym na parafialne czyli filialne, i tych realności (domów, budowli, gruntów i t. p), które dla zabezpieczenia szpitalów i domów przytułku, lub dla innych celów dobroczynnych i społecznych, mają pozostać pod zarządem komisji spraw wewnętrznych i duchownych, albo przejść pod zarząd komisji rządowej oświecenia publicznego.

Art. 20. Szczegółowe rozpoznanie i oznaczenie, która mianowicie część byłych klasztornych budowli i innych nieruchomości, będąc przeznaczoną na cele dobroczynne i społeczne, przechodzi w zarząd komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych lub oświecenia publicznego, a która część ma być oddana w zawiadywanie komisji rządowej przychodów i skarbu, — wkłada się na osobną komisję o klasztorach, z powołaniem do niej osobnych członków od komisji przychodów i skarbu i od innych właściwych władz. Postanowienia te komisji, po zatwierdzeniu przez komitet urządzający w Królestwie, bezzwłocznie wprowadzają się w wykonanie.

Art. 21. Dochody ze wszystkich majątków nieruchomych i ruchomych, które należały do klasztorów, a obecnie przechodzą pod zarząd komisji rządowej przychodów i skarbu, po potrąceniu nie więcej jak 10% z takowych dochodów na niezbędne wydatki na administrację tych majątków, chociaż wpływają do skarbu Królestwa, lecz mogą być obracane wyłącznie tylko na niżej następujące przedmioty:

a) na utrzymanie pozostałych klasztorów, stosownie do artykułu 17;

b) na pensje, wsparcia i na koszta podróży zakonnikom i zakonnicom klasztorów zniesionych i zamkniętych;

c) na zabezpieczenie regularnego i stałego nabożeństwa w kościołach takowych klasztorów;

d) na utrzymanie znajdujących się przy nich wszelkiego rodzaju zakładów naukowych i dobroczynności;

e) na zasiłek potrzebującym członkom duchowieństwa rzymsko-katolickiego, którzy odznaczyli się szczególnemi zasługami w obliczu kościoła i państwa i w ogólności na polepszenie bytu duchowieństwa parafialnego rzymsko-katolickiego; i

f) na podtrzymanie i rozwinięcie oświaty publicznej, w szczególności zaś szkół początkowych.

Art. 22. Na komisję umorzenia długu krajowego wkłada się obowiązek czuwać nad tem, ażeby wyżej wymienione w art. 21 dochody nie były obracane na żadne inne przedmioty, prócz tych, które określone są niniejszym ukazem i dołączonemi do niego przepisami, i przedstawiać corocznie w tym przedmiocie sprawozdanie radzie administracyjnej ze szczegółowem oznaczeniem w tymże wszystkich rzeczywiście zrobionych wydatków. Dla spraw tego rodzaju, do składu komisji umorzenia długu krajowego przyłącza się kilku członków z grona rzymsko-katolickiego duchowieństwa, na zasadzie ogólnego postanowienia, które wydane będzie osobno.

Art. 23. Przepisy, postanowione tu względem klasztorów, rozciągają się na wszystkie w ogólności domy zakonnicze rzymsko-katolickie, kongregacje, kolegia księży i inne tym podobne instytucje.

Art. 24. Dawniejsze postanowienia i rozporządzenia, niezgodne z niniejszym ukazem i dołączonemi do niego przepisami, uchylają się.

Art. 25. Bezzwłoczne wykonanie niniejszego ukazu i dołączonych do niego przepisów wkłada się na namiestnika w Królestwie. Komitetowi urządzającemu pozostawia się rozstrzyganie wątpliwości, przy wprowadzeniu w wykonanie tych postanowień wyniknąć mogących, i wydawanie należytych instrukcyj w rozwinięciu onych.

Art. 26. Ukaz niniejszy i dołączone do niego przepisy bezzwłocznie w Dzienniku praw zamieszczone być mają.

Dan w Carskiem Siole dnia 27. października (8. listopada) 1864 roku.

Przez cesarza i króla,
Minister sekretarz stanu,
w nieobecności radzca tajny *Starynkiewicz.*

Najjaśniejszy pan raczył rozpatrywać i zatwierdzić W Carskiem Siole dnia 27. października (8. listopada) 1864 roku.

W nieobecności ministra sekretarza stanu królestwa Polskiego
(podp.) radzca tajny *Starynkiewicz.*

Przepisy dodatkowe do najwyższego ukazu z dnia 21. października (8. listopada) 1864 r. o klasztorach rzymsko-katolickich w królestwie Polskiem.

Rozdział I.

O zasadach do oznaczenia, jakie klasztory podlegają zniesieniu lub zamknięciu.

§ 1. Przy oznaczeniu według art. 1. ukazu o klasztorach rzymsko-katolickich, liczby osób stanu zakonnego, obecnie mających stałe zamieszkanie w każdym klasztorze, nie liczą się: nowicjusze i nowicjuszki i innych nazwań osoby, które żyją w klasztorach, lecz nie obowiązały się profesją uroczystą do zakonnych ślubów.

§ 2. Przy obliczeniu osób stanu zakonnego, należących do każdego klasztoru, na mocy istniejących przepisów, służyć mają za zasadę drukowane rubrycele, wydane przez zwierzchność diecezalną na rok 1864, lub też szczegółowe wykazy, w zamian tych rubrycel, przez tę zwierzchność przedstawione właściwej komisji rządowej. Do oznaczonej w tych rubrycelach lub duchownych wykazach liczby zakonników przyłączają się te, niewymienione w onych osoby, które uczyniły uroczystą profesję ślubów zakonnych od 1. stycznia 1864 roku do dnia podpisania najwyższego ukazu o klasztorach, jeźli przy tem względem tych osób dopełnione zostały przepisy, postanowione w dekrecie z dnia 6. (18) marca 1817 roku co do wstąpienia do stanu zakonnego. Osoby zaś, chociaż i wykazane we wspomnionych rubrycelach czyli wykazach duchownych, lecz którym przełożeni i przełożone klasztorów niewłaściwie dozwolili, wbrew art 15 lub 17 rzeczonego dekretu, uczynić uroczystą profesję ślubów zakonnych, i którym obecnie nie spełniło się jeszcze lat trzydzieści, nie wchodzą w rachunek przy oznaczeniu, na prawnej zasadzie, liczby osób stanu zakonnego w klasztorze.

§ 3. Zakonnicy, niewymienieni w rubrycelach lub wykazach klasztoru, nie wchodzą w rachunek.

§ 4. Chociaż wzmiankowane w §§ 2 i 3 osoby stanu zakonnego, przyjęte właściwie do tego stanu, nie wchodzą w rachunek przy oznaczeniu na zasadzie wyżej wzmiankowanej, zakreślonej cyfry zakonników lub zakonnic, wszelako tym osobom nie wzbrania się prowadzić nadal życie zakonne we właściwych klasztorach na ścisłej zasadzie artykułu 6. ukazu najwyższego o klasztorach i § 13. niniejszych przepisów.

§ 5. Wszyscy zakonnicy, wykazani w wyżej wspomnionych rubrycelach lub wykazach, jako należący do jakiegokolwiekbądź klasztoru, lecz wysłani z Królestwa za przestępstwa lub zostający pod sądem, tudzież zbiegli i w ogólności ci, co dobrowolnie opuścili klasztor, a także zmarli wykluczają się z rachuby, uczynionej na zasadzie poprzedzających paragrafów.

§ 6. Z mocy artykułu 2. ukazu najwyższego ukazu o klasztorach, podlegają zamknięciu klasztory, o których udowodniono:

a) że zgromadzenie klasztorne podmawiało ludzi do rokoszu lub przyjmowało od nich przysięgę na uczestnictwo w rokoszu, lub też rozgrzeszało ich z przyszłych zabójstw i podobnych zbrodni, popełnionych na korzyść rokoszu;

albo b) że chociaż oznaczone w ustępie a) przestępstwa popełnione zostały tylko przez pojedyncze osoby zgromadzenia klasztornego, jednakże przełożony i inni zakonnicy nie przedsięwzięli środków właściwych do zatamowania takowych występnych czynów i nie zawiadomili w swoim czasie o nich zwierzchności, dla postąpienia podług praw;

albo c) że osoby stanu zakonnego weszły same do szeregów band zbrojnych, lecz o samowolnem ich wydaleniu się z klasztoru ani przełożony ani pozostali zakonnicy także nie oznajmili w swoim czasie stosownej władzy;

albo d) że klasztor zbierał pieniądze lub różnego rodzaju jałmużnę na wspieranie rokoszu;

albo e) że klasztor składał na korzyść tak zwanego rządu rewolucyjnego podatki lub jałmużny dla podtrzymania rokoszu;

albo f) że w klasztornym gmachu lub na klasztornej ziemi odkryto zakopaną z wiedzą zakonników broń, amunicję lub też inne sprzęty wojenne, również ukryte narzędzia drukarskie lub też drukowane proklamacje, pobudzające do buntu;

albo g) że w klasztornym gmachu lub majątku z wiedzą zakonników ukrywali się buntownicy i o tem nie dano znać władzy policyjnej lub zwierzchnictwu wojskowemu.

§ 7. Zniesienie lub zamknięcie rzymsko-katolickich klasztorów w Królestwie, na ścisłej zasadzie najwyższego ukazu i niniejszych przepisów, wypełnia się po wskazaniu namiestnika w Królestwie, podług szczegółowego rejestru, ułożonego przez osobną najwyżej ustanowioną komisję. Prócz tego, gdyby z czasem okazało się, że i niektóre inne klasztory w królestwie Polskiem powinne być zniesione lub zamknięte z mocy tychże postanowień, w takim razie rzeczona komisja przedstawić ma o tem namiestnikowi do ostatecznego rostrzygnięcia.

Rozdział II.

O etatach klasztornych.

§ 8. Liczba klasztorów etatowych naznacza się na całe królestwo Polskie: męzkich 25 i żeńskich 10.

§ 9. W rzeczonych 35 klasztorach naznacza się podług etatu następująca liczba osób stanu zakonnego:

a) zakonników 360, z których w klasztorze Paulinów w Częstochowie 24, a w innych męskich klasztorach po 14; i

6) zakonnic 140, przeznaczonych w równej ilości do każdego z 10 etatowych klasztorów żeńskich.

§ 10. Osobnej komisji o klasztorach, o której wspomniono w §. 7., porucza się ułożenie: a) projektów o tem, które mianowicie z pozostałych klasztorów wejść mają na etat, i b) obliczenie ilości utrzymania etatowego, jakie tymże ma być wydawane przez skarb Królestwa na uposażenie każdego klasztoru z dochodów majątków poklasztornych. Namiestnik w Królestwie przedstawi te projekta na najwyższe zatwierdzenie, ze zdaniem komitetu urządzającego.

Rozdział III.

O urządzeniu bytu osób stanu zakonnego.

§. 11. Tym osobom stanu zakonnego, które zechcą wyjechać za granicę, naznacza się dożywotnie coroczna pensja po sto pięćdziesiąt rubli srebrem na każdą osobę, rachując od dnia oświadczenia przez nię życzenia wyjechać za granicę. Pensja takowa będzie im wypłacana pół-

rocznie, za pośrednictwem cesarskich moskiewskich misyj zagranicznych, póki osóby, otrzymujące takową pensję, nie będą brały żadnego udziału w nieprzyjaźnych moskiewskiemu rządowi zamiarach.

§. 12. Koszta podróży do granic Królestwa tych zakonników i zakonnic, którzy oświadczą życzenie udać się w obce kraje na stałe zamieszkanie, przyjmują się na rachunek skarbu. Prócz tego, każdej z tych osób wydaje się bezpłatny paszport do wyjazdu, a na granicy oni otrzymują jednorazowo, na dalszą podróż, wsparcie w kwocie dwudziestu pięciu rubli srebrem.

§. 13. Wszyscy pozostali zakonnicy i zakonnice zniesionych lub zamkniętych klasztorów, którzy uczynili uroczystą profesję ślubów zakonnych (z wyłączeniem z liczby ich tych tylko, którzy na zasadzie §§. 15., 17. i 19. będą zostawieni w urzędzie wikarjuszów i organistów przy kościołach poklasztornych), przeniesieni zostaną w granicach królestwa Polskiego do innych klasztorów tegoż samego zakonu. Przy wyborze na ten cel klasztorów, zwraca się pilną uwagę na miejscowe ich położenie: na dogodność do pomieszczenia nowo przybyłych osób i na same środki do należytego ich utrzymania. Gdyby z jakichkolwiekbądź powodów okazało się zupełnie niemożebnem przeniesienie zakonników ze zniesionych i zamkniętych klasztorów, do innych tego samego zakonu klasztorów, w takim razie dozwala się rozmieścić ich w klasztorach innych zakonów.

§. 14. Na utrzymanie w klasztorach każdego z zakonników i zakonnic, wzmiankowanych w poprzednim paragrafie 13, wydaje się ze skarbu corocznie po 40 rubli srebrem. Z tego ogólnego prawidła nie wyłączają się i zakonnicy tak zwanych zakonów żebrzących.

§. 15. W razie uwolnienia kogokolwiek z zakonników lub zakonnic, wzmiankowanych w §. 13, od życia klasztornego, te osoby nie utracają naznaczonego im corocznie na każdą osobę wsparcia w kwocie 40 rubli srebrem, ustanowionego w §. 14; prócz tego im wydaje się po 20 rub. srebr. na rok na najęcie mieszkania.

Rozdział IV.

O kościołach, szkołach i majątkach klasztornych.

§. 16. Ażeby w kościołach, znajdujących się przy klasztorach, które podlegają zniesieniu lub zamknięciu, nie ustawało nabożeństwo, dopóki zwierzchność diecyzalna przeznaczy do nich księży parafialnych z duchowieństwa świeckiego, pozostawia się w nich czasowo dla odprawiania nabożeństwa po jednemu z zakonników, szczególnie tegoż samego zakonu, na prawach wikarjusza. Jeżeli do parafii należy więcej jak 2.000 mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego, w takim razie do kościołów tych przeznacza się z zakonników tegoż zakonu jeszcze po jednym młodszym wikarjuszu na każde dwa tysiące mieszkańców; w żadnej jednak parafii nie może się zostawać dla odprawiania nabożeństwa więcej jak trzech zakonników.

§. 17. Kościoły, należące do takich klasztorów, podlegających zniesieniu lub zamknięciu, do których nie należały parafie, przypisują się jako filialne do tych kościołów, w parafii których znajdują się. Zresztą, w zamiarach ulżenia duchowieństwu świeckiemu i zabezpieczenia stałego nabożeństwa, dla odprawiania onegoż pozostawiają się czasowo zakonnicy, z prawami wikarjuszów, także i w tych wszystkich z powyżej wzmiankowanych nieparafialnych kościołów klasztornych, do których zwykli zgromadzać się na nabożeństwo mieszkańcy sąsiedni i przychodni.

§ 18. Zakonnikom pozostawionym, na wyżej oznaczonych zasadach, w obowiązku wikarjuszów, dozwala się zatrzymać i nosić odzież właściwego zakonu i zachowywać reguły swojego zakonu, o ile to da się pogodzić z obowiązkami wikarjuszów parafialnych. Każdemu z takowych zakonników naznacza się 150 rub. srebr. rocznej pensji.

§ 19. Przy każdym z kościołów, wzmiankowanych w §§ 16 i 17, przeznacza się oprócz wikarjusza, także i najemny organista. W reszcie, w razie niezbędnej potrzeby, dla pełnienia obowiązków organisty może być czasowo zostawiony jeden z zakonników klasztoru, do którego kościół należał. Na utrzymanie organisty przeznacza się do 75 rub. srebr. na rok a w Warszawie może być naznaczono i więcej, z upoważnienia zarządu spraw duchownych.

§ 20. Wikarjusze i organiści, pozostający przy kościołach klasztorów zniesionych lub zamkniętych, dostają mieszkanie w gmachu poklasztornym.

§. 21. Naczynia, ornaty i inne tym podobne przedmioty, do kościołów należące, pozostają w tychże i oddają się na zachowanie przeznaczonym do tych kościołów wikarjuszom lub miejscowym księżom parafialnym, porządkiem wskazanym w rozdziale V. niniejszych przepisów.

§ 22. Zobowiązania, połączone z funduszami klasztorów zniesionych lub zamkniętych, zachowują się przy kościołach tychże klasztorów, i mają być dopełniane przez pozostawionych wikarjuszów, albo przez te osoby z duchowieństwa świeckiego, które z czasem do takowych kościołów przeznaczone zostaną. Jeżeli zaś takowe zobowiązania funduszowe, z powodu ich rozmaitości, nie mogą być wypełniane przez rzeczone osoby, to razem z zakonnikami przenoszą się do tych klasztorów, w których utrzymanie tychże zakonników zabezpiecza się przez skarb na rachunek owych funduszów. Rozporządzenia w tym względzie pozostawiają się bliższemu uznaniu zwierzchności diecyzalnej.

§ 23. Na wydatki na utrzymanie i wychowanie alumnów w seminarjach, znajdujących się przy kongregacjach księży misjonarzy, o których była wzmianka w art. 12. najwyższego ukazu o klasztorach, wyznacza się z dochodów od majątków poklasztornych taka suma iżby razem ze wsparciem, obecnie ze skarbu lub z funduszu duchownego wydawanem, na każdego etatowego alumna przypadało w ogólności po 175 rub. srebr. na rok.

§ 24. Pensja nauczycielom szkół poklasztornych naznacza się po porozumieniu się zarządu spraw duchownych z komisją rządową oświecenia publicznego. Niezawiśle od tej pensji każdemu nauczycielowi wyznacza się mieszkanie w gmachu poklasztornym, i jeżeli można, nie mniej jak jeden morg gruntu na ogród; jeżeli zaś, z powodu miejscowych okoliczności, nie można tego uskuteczniać, w takim razie, zamiast ogrodu, wyznacza się nauczycielowi stosowny dodatek do pieniężnej rocznej pensji etatowej.

§ 25. Wszystkie wydatki na przedmioty, oznaczone w §§ 11, 12, 14, 15, 18, 19, 23, i 24 niniejszych przepisów, mają być pokryte z dochodów od majątków poklasztornych, obecnie w zawiadywanie skarbu przechodzących.

§ 26. Na zasadzie art. 18 ukazu o klasztorach rzymsko-katolickich, należy niezwłocznie wziąć w zawiadywanie skarbu wszystkie należące do klasztorów majętności a mianowicie:

a) grunta tak osiadłe, jakoteż i nieosiadłe, jakiejkolwiekbądź nazwy i rodzaju, jak również oddzielne lasy, łąki pastwiska, rybołowstwo, młyny i t. d. Od tego wyłączają się jednakże jak te grunta, które, z mocy najwyższego ukazu 19 lutego (2 marca) 1864 roku o urządzeniu włościa, przechodzą na własność włościan, tak też przestrzeni ziemi, zajęte przez gmachy klasztorów, zostających się na przyszłość, ogrody warzywne i fruktowe, do życia klasztornego potrzebne i pozostające w używalności tych klasztorów, albo też duchowieństwa zostającego przy kościele dla odprawiania nabożeństwa, jeżeli klasztor uległ zamknięciu lub zniesieniu.

b) domy, należące do klasztorów, i wszystkie gospodarskie i inne budowle, jakiegokolwiekbądź rodzaju, wzniesione na gruncie, który obecnie przechodzi pod zawiadywanie skarbu. Lecz klasztorom zatrzymanym na przyszłość, a także kościołom poklasztornym, które na kościoły parafialne lub filialne obrócone będą, pozostawiają się wszystkie gmachy, zostające w nierozdzielnym związku z kościołem, albo potrzebne dla pomieszczenia osób stanu zakonnego lub kapłanów i sług kościelnych.

c) kapitały, tak w gotowiźnie, jako i inne, ulokowane w banku polskim, lub zabezpieczone na majątkach prywatnych, powstałe z ofiar rządowych i osób prywatnych, z zapisów, legatów i innych dokumentów, lub też innym jakimkolwiek sposobem przeszłe w używalność klasztorów, a w tej liczbie i takie, które połączone są z obowiązaniami duchownemi i t. d.

§ 27. Ponieważ w liczbie nieruchomych klasztornych majątków, przechodzących w zawiadywanie skarbu, znajduje się wiele drobnych realności, z których sam tylko przemysł prywatny może mieć korzyści, odpowiednie rzeczywistej ich wartości, przeto na komitet urządzający wkłada się obowiązek ułożyć niezwłocznie przepisy względem sprzedaży w ręce prywatne wszystkich nieruchomości klasztornych, zarządzanie któremi przez skarb mogłoby okazać się niekorzystnem lub niedogodnem; po należytem zaś zatwierdzeniu takowych przepisów, wprowadzić je bezzwłocznie w wykonanie, z oddaniem w zawiadywanie komisji rządowej przychodów i skarbu kapitałów, które ze sprzedaży otrzymane zostaną.

§ 28. W myśl wydanych już najwyższych rozkazów o urządzeniu w królestwie Polskiem bytu o ile można największej ilości włościan, nieposiadających gruntu, i obróceniu na ten cel gruntów, znajdujących się w rozporządzeniu skarbu Królestwa, gdzie to okaże się możliwem i dogodnem, dozwala się także użyć na tenże cel niezajęte grunta klasztorne, na zasadzie przepisów i warunków, jakie w tym przedmiocie ustanowi komitet urządzający.

§ 29. W razie sprzedaży w ręce prywatne nieruchomych majątków poklasztornych (§ 27), lub obrócenia takowych majątków i gruntów na urządzenie włościan (§ 28), otrzymane z tych źródeł kapitały i dochody mogą być użyte wyłącznie tylko na te przedmioty, które są oznaczone art. 21 najwyższego ukazu z dnia 27 października (8 listopada) 1864 r. o klasztorach rzymsko katolickich.

Rozdział V.

O sposobie wprowadzenia w wykonanie niniejszych postanowień.

§ 30. Czynności co do wprowadzenia w wykonanie najwyższego ukazu o klasztorach, w dniu 27. października (8. listopada) 1864 r. wydanego, dzielą się na dwa rodzaje:

a) rozporządzenia, dotyczące się właściwie zniesienia i zamknięcia klasztorów, jako też zabezpieczenia bytu należących do nich osób stanu zakonnego; i

b) rozporządzenia względem oddania pod zarząd skarbu i przyjęcia przez niego nieruchomości i kapitałów klasztornych.

§ 31. Zwierzchność diecezalna obowiązuje się niniejszem do okazania czynnej pomocy wszystkim miejscowym władzom, dla należytego wprowadzenia w wykonanie niniejszych przepisów. Szczególniej zaś wkłada się na nią obowiązek przedsięwzięcia środków, ażeby w kościołach, do zniesionych i zamkniętych klasztorów należących, nabożeństwo odbywało się stale. Obok tego, zwierzchność diecezalna, nie czekając osobnego o tem zawiadomienia, bezzwłocznie deleguje deputowanych od władzy duchownej, dla współdziałania władzom cywilnym w niniejszym interesie, a zwłaszcza przy sporządzeniu spisu majętności klasztornych; o przeznaczonych zaś do tego deputowanych donosi zarządowi spraw duchownych.

§ 32. Rozporządzenia, dotyczące zniesienia zamknięcia klasztorów, dokonywane na zasadzie niniejszych przepisów, wkładają się na jenerał-policmajstra w Królestwie, który wprowadza takowe w wykonanie przez podwładne mu władze miejscowe i innych, podług swego uznania, urzędników, przy współdziałaniu miejscowej zwierzchności cywilnej.

§ 33. Osobna komisja o klasztorach w swoim czasie zakomunikuje jenerał-policmajstrowi, a w razie potrzeby i innym władzom miejscowym, dokładne spisy klasztorów, podlegających zniesieniu lub zamknięciu, z oznaczeniem, do których mianowicie klasztorów mają być z nich przeniesione osoby stanu zakonnego, i ile przy każdym kościele należy pozostawić osób do odprawiania stale nabożeństwa.

§ 34. Urzędnik, któremu jenerał-policmajster poleci zamknięcie lub zniesienie klasztoru, po przybyciu do takowego razem z urzędnikiem od władzy cywilnej, na ten cel delegowanym, ogłasza zwierzchności klasztornej, w przytomności wszystkich zakonników i deputowanego od zwierzchności diecezalnej, jeżeli takowy będzie obecny, o danym mu rozkazie i o celu swego przybycia, a również oznajmia wszystkim osobom stanu zakonnego o ulgach, nadanych im na zasadzie najwyższego ukazu i niniejszych przepisów, i przytem dowiaduje się od każdego z nich, o ile życzą sobie korzystać z takowych.

§ 35. Urzędnik do tego delegowany proponuje przy tem przełożonemu klasztoru, i sam mu w tem dopomaga, przedsięwziąć wszelkie potrzebne środki do zabezpieczenia tak dalszego nabożeństwa w kościołach klasztornych na ścisłej zasadzie § 16—22 niniejszych przepisów, jakoteż, o ile możności, regularnego i bez przerwy biegu czynności i prac we wszystkich dobroczynnych i naukowych zakładach, znajdujących się przy klasztorze, aż do oddania tych zakładów władzom właściwym. O stanie kościołów i o środkach, przedsięwziętych co do odprawiania w nich nabożeństwa, tudzież o stanie zakładów dobroczynnych i naukowych przy klasztorach, urzędnik natychmiast składa szczegółowy raport swej władzy, dla zakomunikowania zarządowi spraw duchownych.

§ 36. Na urzędników wojennych i cywilnych wkłada się szczególne staranie bronić troskliwie całości i nietykalności miejscowych świętości kościelnych. Ich pieczołowitości poleca się także, o ile można, troskliwe ochronienie osób stanu zakonnego od wszelkiego ucisku.

§ 37. Zakonnicy i zakonnice zniesionych i zamkniętych klasztorów mają być bezzwłocznie, z wszelkiemi dogodnościami, odesłani do tych klasztorów, gdzie im się przeznacza dalszy pobyt. Spis przemieszczanych takim sposobem zakonników i zakonnic zostanie w swoim czasie przesłany urzędnikowi, delegowanemu do zamknięcia lub zniesienia klasztoru, z oznaczeniem, kto i dokąd ma być przeniesiony.

§ 38. Jeżeli ktokolwiek z osób stanu zakonnego oświadczy życzenie jechać za granicę, wtedy urzędnik, któremu poruczono zamknięcie lub zniesienie klasztoru, wysyła takowe osoby w te miejsca, które będą na ten cel wskazane w danej mu instrukcji.

§ 39. Jeżeli deputowany od zwierzchności dyecezjalnej nie przybędzie jeszcze na miejsce, w takim razie delegowany urzędnik zawezwie, dla asystencji przy sporządzeniu spisu aparatów kościelnych i ruchomości, jednego z najbliższych dziekanów albo proboszczów parafialnych. Zresztą, nieobecność takowych delegatów od duchowieństwa, w żadnym razie nie wstrzymuje czynności urzędników rządowych.

§ 40. Wspomniony urzędnik ma zażądać od przełożonego klasztoru specjalnego spisu tak wszystkiego w ogóle majątku klasztornego, jako też szczególnie całej tej części ruchomości klasztornej, która nie należy do urządzonego na gruntach klasztornych gospodarstwa, lecz znajduje się właśnie w klasztorze; jeżeli zaś się przekona, że nie ma rzeczywiście takowego specjalnego spisu, wtedy układa go na miejscu wspólnie z przełożonym klasztoru lub z kimkolwiek z zakonników. Spis ten podpisuje się przez osoby, które miały udział w jego ułożeniu, na zasadzie §tu 46. Do spisu tego nie zamieszczają się następujące przedmioty, o których z czasem ma się uczynić osobliwe, na zasadzie § 54,, rozporządzenie, a mianowicie: żywy inwentarz folwarczny, narzędzia rolnicze i inne, zapasy i produkta gospodarskie i inne podobnego rodzaju przedmioty, należące właściwie do gospodarstwa wiejskiego. Wszelako delegowany urzędnik powinien dopilnować i przedsięwziąć wszystkie potrzebne środki, ażeby i takowe przedmioty pozostały nietykalnemi i nie były oddane lub sprzedane komukolwiek obcemu, do ostatecznego względem nich rozporządzenia ze strony tych osób, którym, na zasadzie § 49, porucza się przyjęcie nieruchomej własności klasztornej w zawiadywanie skarbu.

§ 41. Do wspomnionego w poprzednim paragrafie specjalnego spisu wpisują się także kapitały w klasztorze się znajdujące, zawierające się w gotowiźnie i w różnych dokumentach, również wszelkiego rodzaju akta na majętność klasztorną, kontrakta, plany i tym podobne papiery. Wszystkie takowe kapitały i papiery niezwłocznie przesyłają się przez miejscowego gubernatora cywilnego do zarządu spraw duchownych.

§. 42. Biblioteki klasztorne koncentrują się w pozostawionych klasztorach, lub tam, gdzie przy zniesionym czyli zamkniętym klasztorze istnieje zakład naukowy, zostawiają się aż po dalsze na przyszłość rozporządzenie przy tym zakładzie. Do dyspozycji każdej z osób stanu zakonnego pozostawia się osobiste jej mienie.

§ 43. Aparaty kościelne, zakrystja i inne rzeczy do nabożeństwa, należące do zniesionego lub zamkniętego klasztoru, powinne być pozostawione na zachowanie, podług spisu, temu kapłanowi czyli zakonnikowi, który otrzyma przeznaczenie zostawać przy kościele; jeżeli zaś takowy kapłan czyli zakonnik nie będzie jeszcze osobiście znajdował się przy kościele w czasie zamknięcia klasztoru, wtedy przedmioty takowe polecają się miejscowemu dziekanowi lub proboszczowi najbliższego kościoła.

§ 44. Gdyby kościół klasztorny nie został przeznaczony na parafialny, wtedy kościół takowy ma być zapieczętowany wraz ze wszelką ruchomością, która się w nim znajduje, i oddaje się pod ochronę miejscowej władzy policyjnej lub wiejskiej, na jej odpowiedzialność, aż do dalszego rozporządzenia zwierzchności diecezalnej.

§ 45. W nadzwyczajnym przypadku, w braku osób zasługujących na zaufanie, troskliwości których możnaby było powierzyć aparaty kościelne, urzędnik, któremu polecono zamknięcie klasztoru, sporządziwszy spis aparatów i zakrystji, może oddać je na zachowanie zakonnikom drugiego bliskiego klasztoru, albo, w razie niedogodności zostawienia aparatów na miejscu, przesyła je, przy spisie, do zarządu spraw duchownych dla obrócenia na potrzeby innych kościołów rzymsko-katolickich.

§ 46. Urzędnik, któremu polecono zamknięcie klasztoru, prowadzi dokładny protokół wszystkich wyżej wyrażonych czynności swoich; takowy protokół podpisuje się tak przez niego samego, jako też i przez danego mu do pomocy urzędnika od władzy cywilnej. Deputat od władzy duchownej i zakonnicy nie zmuszają się do podpisania protokołu i spisu klasztornej ruchomości, jeżeli oni od tego się uchylą, a w razie gdy podpiszą takowe, im nie wzbrania się czynić przy tem prawne uwagi, jakie uznają za stosowne. Protokoły i spisy przesyłają się niezwłocznie do zarządu spraw duchownych. Oprócz tego, ażeby w tym interesie zyskać na czasie, kopije tych spisów, poświadczone przez naczelnika wojenno-policyjnego, przesyłają się przez niego wprost miejscowym gubernatorom cywilnym, dla zaopatrzenia w takowe urzędników, odkomenderowanych do przyjęcia majątków klasztornych w zawiadywanie skarbu.

§ 47. Rozporządzenie co do przyjęcia w zawiadywanie skarbu nieruchomych majątków klasztornych, odbywa się przez władzę cywilną w następującym porządku:

§ 48. Dyrektor główny komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych daje polecenie gubernatorom o przyjęcie w zawiadywanie skarbu wszystkich w ogóle nieruchomych majątków klasztornych, jak również i tych wszystkich różnej nazwy kapitałów klasztornych, które należą do klasztorów, niepodlegających zniesieniu i zamknięciu, albo które z jakiegokolwiekbądź innego powodu nie zostały odkryte przy ułożeniu spisu według § 41 niniejszych przepisów. Stosowne do tego rozporządzenie ma być uczynione i ze strony komisji rządowej przychodów i skarbu, po porozumieniu się poprzednio w tym przedmiocie z dyrektorem głównym komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

§ 49. Gubernator cywilny po otrzymaniu polecenia dyrektora głównego komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych i odpowiedniego rozporządzenia komisji rządowej przychodów i skarbu o oddanie pod zarząd skarbu i przyjęcie przez ony majątków, domów i kapitałów, należących do klasztorów w powierzonej mu gubernii, niezwłocznie deleguje do tego zaufane osoby w taki sposób, aby przy takowem oddaniu majątków każdego klasztoru znajdowało się dwóch takich urzędników, z których jeden koniecznie z zarządu skarbowego. Rzeczonym urzędnikom mają być wydane należyte instrukcje, przyczem naczelnik gubernii oznaczy termin, w którym wykomenderowani urzędnicy powinni skończyć powierzone im czynności.

§ 50. O uczynionych według poprzedzającego §. rozporządzeniach, gubernator komunikuje szczegółowo wojennym naczelnikom powiatowym, ażeby ciż ze swej strony mogli dopilnować regularnego wypełnienia tych czynności przez komenderowanych na miejsce urzędników, a w razie potrzeby dać im należytą pomoc.

§ 51. W każdej miejscowości, przyjęcie klasztornego majątku nieruchomego rozpoczyna się szczególnie od tych klasztorów, które są przeznaczone na zniesienie lub zamknięcie, i mianowicie z takich majątków, które odznaczają się swoją znacznością, albo w których, ze względu na rodzaj zaprowadzonego w nich gospodarstwa może prędzej powstać nieporządek z powodu przerwy regularnego zarządu.

§ 52. Urzędnicy od gubernatora komenderowani, przybywszy na miejsce, powinni wcześnie zawezwać do pomocy w powierzonym im interesie miejscowe władze, jako to: rewirowego naczelnika wojennego, wójta gminy i miejscowego dziekana, albo, pod nieobecność tego ostatniego, któregokolwiek z najbliższych plebanów lub wikarjuszów; gdyby zaś nikt z tych osób duchownych nie mógł asystować przy przyjęciu majątku klasztornego, okoliczność ta w żadnym razie nie wstrzymuje czynności osób przeznaczonych od rządu. Jeżeli klasztor, którego majątek przechodzi w zawiadywanie skarbu, nie należy do liczby zamkniętych lub zniesionych, wtedy przy takowem przyjęciu majątku klasztornego assystuje przełożony lub przełożona klasztoru, albo też, zamiast nich, ktokolwiek z zakonników czyli zakonnic.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.